

Wycieczka z Limanowej do krzyży w masywie Łysej Góry



Fot. Stefan Bugajski

**Bazylika limanowska
- Pomnik Konstytucji 3 Maja**

Chwalcie łąki umajone...

Majowa jutrzienka

Tischner ponad pięć lat później

**Pik Lenina 2004
- dziennik wyprawy**

**Trzeci z pokolenia artystów
- Zygmunt Kłosowski**

**Galeria portretów
- Julian Jaworz-Dutka**

WYCIECZKA DO KRZYŻY



Maj 2006



Fotografie: Stefan Bugajski

Jeno pod tym znakiem...

Wycieczka z Limanowej do krzyży w masywie Łysej Góry

W panoramie Limanowej dominuje bazylika Matki Boskiej Bolesnej, a w jego najbliższym otoczeniu Łysa Góra. Chłopska Góra (Miejska Góra) jest częścią jej masywu wyróżniającą się na najstarszych fotografiach szerokim pasem bezleśnym prowadzącym od jej podnóża do grzbietu. Wysokie miedze dzielą ten pas na zagony upraw, które w górze doprowadzają nas do małego osiedla. Zamieszkujące tu rodziny nie prowadzą już tak intensywnej gospodarki rolnej, wskutek tego pas dawnych upraw ulega zawężeniu. Tuż przy zabudowaniach wznosi się słynny limanowski Krzyż. Dobrze widoczna sylwetka górującego nad Limanową krzyża stała się jednym z symboli naszego miasta. Pośród znakowanych tras, które prowadzą w rejon opisanego wzniesienia, znajdujemy żółty szlak, który moim zdaniem wymaga uzupełnienia o odcinek poprowadzony z centrum Limanowej. W poniższym opisie proponuję taką modyfikację szlaku, prowadząc go drogami o dużych walorach krajobrazowych.

Wycieczkę rozpoczniemy na limanowskim rynku przy kamieniu „Szlaku Papieskiego”. Z rynku wychodzimy na północ w kierunku zalesionego masywu Łysej Góry i widocznego krzyża na Miejskiej Górze. Ulica Kilińskiego prowadzi nas na „Kamieniec” – zabudowaną terasę zalewową potoku Mordarka. Wysokie stany wody w czasie gwałtownych letnich opadów były nieraz dużym zagrożeniem dla mieszkańców „Kamieńca”. Mordarka wraz z potokiem Starowiejskim tworzą rzekę Sowlinę wpadającą do Łososiny – lewobrzeżnego dopływu Dunajca. Przechodzimy przez drewniany mostek, a za nim w prawo ulicą Koperni-

ka i po kilkunastu metrach w lewo ulicą Leśną za znakami niebieskimi aż do torów kolejowych. Bezpośrednio za strzeżonym przejazdem kolejowym skręcamy w prawo, idąc drogą równoległą do trasy kolejowej. Transwersalna linia kolejowa była najważniejszą inwestycją kolejową w Galicji schyłku XIX wieku. Pierwsze pociągi przejechały ten odcinek pod koniec roku 1884, wzbudzając duże emocje wśród miejscowej ludności. Malowniczy odcinek prowadzący przez Beskid Wyspowy pełen zakrętów, podjazdów i zmieniających się widoków przyciąga turystów entuzjastów



Drogowskazy turystyczne - skrzyżowanie szlaków.

dróg żelaznych. Doczekał się nawet w stulecie powstania piosenki o linii kolejowej z Chabówki do Sącza: „przez bite trzy godziny defiluje pociąg wzdłuż gór nieważny nieistotny przemyka u ich stóp a one wciąż zdziwione wciąż tak samo przyglądają się mu” /Rafał Linkowski – Ku Wołoszczyźnie.



Panorama z ulicy ks. Jana Rachwała w kierunku Modyni i Mogielicy.

Na pierwszej stronie okładki: Panorama Limanowej znad ulicy Kolejowej. Fotografia: Stefan Bugajski

► Za głęboko wciętą dolinką droga skręca w lewo. Niedawno nadano jej nazwę ks. Jana Rachwała. Ks. Rachwał był katechetą w Limanowej od czasów przedwojennych i wiele pokoleń limanowian zachowuje o nim wdzięczną pamięć. Często wyruszał na długie spacery w rejon Mordarki i Sarczyna. Podchodząc łagodnie w górę, mijamy kolejno kapliczki postawione przez rodziny: Królów, Talagów i Rusinów. Stawiane na chwałę Bożą są pięknym świadectwem wiary fundatorów i spotykanego tutaj powiedzenia, że „świat jest najpierw Boski, a potem ludzki”. W kierunku południowym oglądamy wspaniałe panoramy gór: Najwyżej wznosi się Mogielica, w lewo od niej szczyty Cichonia i Ostrej, pomiędzy którymi zauważamy szukającą towarzystwa samotną Modynię. Za kapliczką z figurą Jezusa Miłosiernego skręcamy drogą w

prawo, mijając zabudowania ośrodka wypoczynkowego, a zaraz po minięciu jaru schodzimy w lewo na wyraźną ścieżkę prowadzącą laskiem sosnowym. Wznosząc się stopniowo w górę równoległe do wspomnianego jaru, docieramy do starego kamieniołomu z zadaszeniami i miejscem na ognisko. W odkrywce kamieniołomu widzimy naprzemianległe warstwy skał osadowych składających się na flisz karpacki. Skały te powstały jako osady na dnie zbiornika morskiego. Różnice w ułożeniu warstw skalnych przy niewielkim wodosпадzie i sąsiednim stromym zboczach świadczą o tym, że historia geologiczna na tym obszarze była dość burzliwa. Z kamieniołomu szlak żółty wyprowadza na ramię Łysej Góry, biegnąc w stronę szczytu. Stromą trasą idziemy przez las jodłowo-bukowy z charakterystycznym runem buczyny karpackiej. Na wiosnę kwitnie tu masowo żywiec gruczołowaty, a w wilgotnych miejscach lepieźnik biały. W dolnych partiach zbocza przeważa jodła, wyżej coraz częściej pojawia się buk. Idąc cały czas w górę, osiągamy zarastającą grzbietową polankę, na której stoi „Stary

Krzyż”. Parędziesiąt lat temu polanka była mniej zarośnięta i krzyż był dobrze widoczny z limanowskiego rynku. Niektórzy twierdzą, że to zarządca czy też dziedzic mordarskiego dworu był przynaglany w czasie snu do postawienia tutaj znaku chrześcijaństwa. Obecny betonowy krzyż ustawiono w miejscu wczes-

ma łączną wysokość 37 metrów. Jej projektantem jest architekt limanowski Leszek Piławski. Rozległa panorama opisana jest na tablicy umieszczonej w pobliżu krzyża. U podnóża krzyża widnieje herb papieża Jana Pawła II, koronatora Piety limanowskiej, który przejeżdżając przez Limanową w dniu 16 czerwca 1999

roku zatrzymał się przed bazyliką i pobłogosławił miasto, jego mieszkańców i Milenijny Krzyż na Miejskiej Górze. Przypomnijmy jego słowa z Autobiografii „...przemierzałem rosące na zboczach gór lasy, podziwiając piękno natury, majestatyczny krajobraz(...) A przede wszystkim mogłem modlić się (...)”. Od krzyża schodzimy w dół obok zabudowań do ulicy Leśnej. Szlak niebieski sprowadzi nas tą ulicą do kapliczki Wojtasów. Mijając domy poniżej kapliczki skręcamy polną drogą w prawo. Przed nami otwiera się widok w kierunku kościoła w Sowlinach na tle wzniesień Paproci i Kostrzy. Droga łagodnie zwraca się w lewo i ulicą Kolejową doprowadza do grupy kasztanów nad torami kolejowymi. Nieduża kapliczka z figurką Matki Boskiej Bolesnej umieszczona na pniu kasztana jest miejscem majowych nabożeństw. Mijając linię kolejową, wychodzimy na ulicę Jana Pawła, którą kierujemy się w stronę rynku, kończąc naszą wycieczkę u stóp bazyliki Matki Boskiej Bolesnej.

Tekst i fotografie:
Stefan Bugajski



Kapliczka Talagów.



Panorama miasta znad ul. Kolejowej.

śniejszych drewnianych w roku 1966. Od krzyża bez trudności dochodzimy do zarośniętego szczytu Łysej Góry /782 m n.p.m./. Jest to najwyższy punkt na tej trasie. Schodzimy teraz stromo na zachód do drogi, którą przechodzi niebieski szlak z Limanowej na Sałasz, po jej przekroczeniu początkowo leśną ścieżką, później szeroką drogą dochodzimy do „Nowego Krzyża”. Krzyż znajduje się na południowo-zachodnim ramieniu Łysej Góry nazywanym Miejską Górą. Oryginalna konstrukcja z kaplicą i tarasem widokowym

Opis fotografii ze strony 2:

(numeracja od strony lewej w pionie)

Fot. 1 - Panorama z Miejską Górą nad potokiem Sowlina.

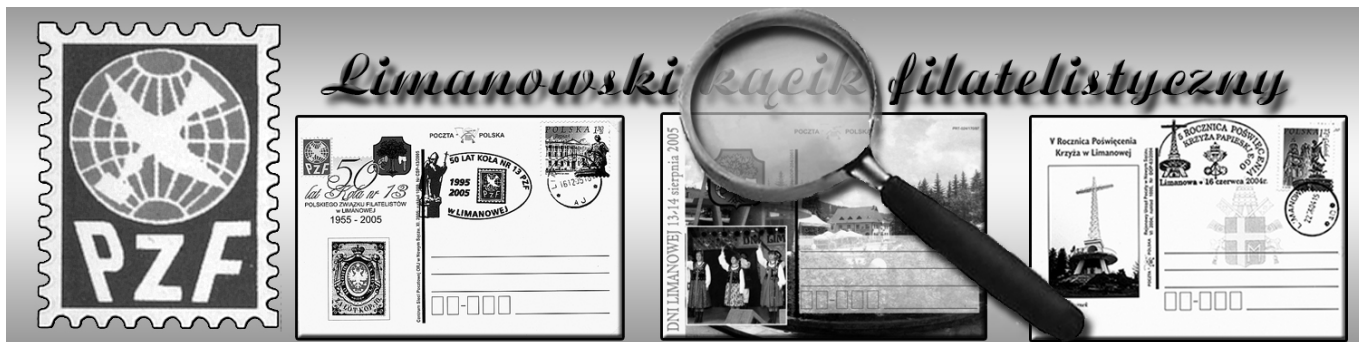
Fot. 2 - Łysa Góra - górna część krzyża.

Fot. 3 - Drogowskaz turystyczny w kierunku krzyży.

Fot. 4 - Kapliczka Rusinów na tle Łysej Góry.

Fot. 5 - Lepieźnik biały i żywiec gruczołowaty.

Fot. 6 - Panorama z ulicy Leśnej.



Limanowski kącik filatelistyczny

1 rocznica odejścia do domu Ojca

Poczta Polska

02.04 - 21.37

Limanowa I

Proj. graf. L. Zakrzewski
Centrum Sieni Pocztovej ORU w Nowym Sączu

2 kwietnia 2006

Pierwsza kartka przedstawiająca Ojca Świętego z gołębicą symbolizującą tu ducha świętego zaopatrzona jest w okolicznościowy napis „1 rocznica odejścia do domu Ojca 2 kwietnia 2006”, natomiast druga ukazuje głowę papieża w blasku płonącej świecy i napis „Pamiętamy 2 IV 2005 godz.21³⁷”.

Urząd Poczty Limanowa 1 stosował wykonany do nich dodatkowy stempel okolicznościowy przedstawiający herb papieski, znicz i napis: „Ojciec Święty Pamiętamy 02.04-21³⁷ Limanowa I”.

Jacek Drożdżak

Czas biegnie bardzo szybko i już 2 kwietnia bieżącego roku obchodziliśmy pierwszą rocznicę śmierci naszego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Została ona udokumentowana wieloma wydawnictwami okolicznościowymi, które były dostępne również na naszej poczcie.

Te wydawnictwa, to dwie kartki beznominałowe zaprojektowane przez grafika L. Zakrzewskiego wydane zostały przez Centrum Sieni Pocztovej w Nowym Sączu w niedużym nakładzie, bo zaledwie po 2000 szt. oraz dodatkowy stempel pocztowy.

PAMIĘTAMY

Poczta Polska

02.04 - 21.37

Limanowa I

Proj. graf. L. Zakrzewski
Centrum Sieni Pocztovej ORU w Nowym Sączu

2 IV 2005
GODZ. 21:37



W rocznicę Konstytucji 3 Maja na Rynku limanowskim posadzono dąb Jana Pawła II na pamiątkę 1 rocznicy śmierci.

fol. Jakub Toporkiewicz

Chwalcie łąki umajone...

Maj jest miesiącem, który cieszy serca pięknem rozkwitającej wiosny. Mówi się o nim, że jest to najpiękniejszy miesiąc, królewski. Miesiąc życia i radości. Wszystko chce żyć i cieszyć się. Łąki ustrojone kwiatami pyszną się soczystą zielenią traw. Pokryte kwieciami drzewa i krzewy przywołują brzęczące owady. Cała ziemia jakby nagle ożywia się barwami wiosennych kwiatów i świergotem ptasząt. A wszystko to zdaje się być skąpane w promieniach wiosennego słońca.

Ten najpiękniejszy miesiąc ludzie ofiarowali Matce Bożej, jak mówi o tym jedna z majowych pieśni: „Pieśnią wesela witamy, o Maryjo, miesiąc Twój...”. Czy zawsze tak było...?

Od święta Flory do nabożeństwa majowego

Może nie wszyscy wiedzą, że zwyczaj nabożeństw majowych sięga swymi korzeniami do pogańskich czasów, kiedy to w starożytnym Rzymie urządzano tzw. Florealia, czyli święta ku czci bogini Flory. Jej figury ozdabiano girlandami kwiatów i liści. Tańczono i śpiewano ku jej czci. Było to równocześnie święto młodych dziewcząt. Zwyczaj ten przetrwał aż do średniowiecza.



Kapliczka Talagów - wnętrze.



fol. D. Ociełka

Wcześniej jednak, bo w V w. egipscy Koptowie przez cały grudzień śpiewali pieśni ku czci Maryi, a Jej figury przystrajali kwiatami i światłem. Był to tzw. miesiąc Maryi, który obchodzono również w Syrii, Grecji i Ziemi Świętej.

W Kościele Zachodnim w XIII w. zrodziła się myśl, aby miesiąc maj poświęcić nie Florze, ale prawdziwej Królowej wiosny czyli Matce Bożej. Pomysł ten został zrealizowany początkowo w Hiszpanii, gdzie król Alfons X wprowadził zwyczaj nabożeństw ku czci Maryi, jak również sam pisał sławiące Ją wiersze i hymny.

W 1815 r. papież Pius VII wydał bullę (oficjalny dokument Stolicy Apostolskiej), wzywającą do odprawiania nabożeństwa majowego w całym Kościele. W Polsce pierwsze nabożeństwa miały miejsce w Warszawie w połowie XIX w, a kolejne w Toruniu, Płocku i Nowym Sączu.

Wierni gromadzili się w kościołach, gdzie pod przewodnictwem kapłana adorowali Najświętszy Sakrament, śpiewając Litanię Loretańską, antyfonę „Pod Twoją obronę” i pieśni maryjne. Nabożeństwo kończyło się błogosławieństwem wiernych Najświętszym Sakramentem. Litania Loretańska - która do dzisiaj stanowi centralną część nabożeństwa majowego - jest to hymn na cześć Matki Bożej, wysławiający Jej przywileje i tytuły. Powstała w Loretto we Włoszech w XII w.



Kapliczka rodziny Królów przy ul. ks. Jana Rachwała.

Z czasem forma nabożeństw majowych ubogaciła się o nowy zwyczaj modlitwy przy kapliczkach przydrożnych. Powodem takiej zmiany były trudności w dotarciu do kościoła ludzi, którzy z powodu dużych odległości nie mogli codziennie przybywać na nabożeństwa majowe. Zaczęli oni gromadzić się przy kaplicach i figurach Matki Bożej i tam bez kapłana śpiewali Litanię, antyfonę i pieśni maryjne. Zwyczaj ten przetrwał do dzisiaj i wierni, niezależnie od nabożeństw kościelnych, wielbią Maryję,

zbierając się wieczorami wokół przydrożnych kapliczek.

Limanowskie kapliczki

Podróżny, przemierzający w majowe wieczory drogi Beskidu Wyspowego nie może nie zauważyć ludzi, śpiewających pieśni maryjne wokół przydrożnych kapliczek. Znamienny to widok i poruszający serca.

Ziemia Limanowska może się poszczycić szczególną ilością i różnorodnością kapliczek. Ich powstanie związane jest z konkretnymi wydarzenia-

mi, dotyczącymi bądź to miasta, bądź poszczególnych osób, które wznosząc kapliczkę, chciały wyrazić Matce Bożej swoją miłość i wdzięczność. Każda z tych kapliczek w jakiś sposób odnosi się do bazyliki Matki Boskiej Bolesnej, stanowiącej centrum pobożności maryjnej limanowian.

Kapliczki te przez cały rok otaczane są opieką przez okolicznych mieszkańców. Świadczą o tym rosnące przy nich kwiaty i drzewka, obrazy przystrojane świeżymi bukietami, czyste obrusy i wstążki. Jednak ową troskę i staranie najmocniej widać w maju, kiedy u stóp bogato przystrojonych kapliczek gromadzą się czciciele Maryi.

W majowe wieczory każda z tych kapliczek zmienia się w mały lokalny kościółek, otoczony wianuszkami pobliskich mieszkańców, śpiewających Litanię Loretańską. Ludzkie głosy, zmieszane z graniem świerszczy i świergotem ptaków, wznoszą się w niebo w hołdzie miłości, wdzięczności i wiary Bolesnej Pani Limanowskiej. W tych miejscach bardziej prawdziwie brzmią słowa pieśni:



Kaplica Wojtasów przy ul. Lesnej.

*„Chwalcie łąki umajone,
góry, doliny zielone (...)
i co czuje, i co żyje,
niech z nami ślawi Maryję!”*

bo tutaj cała rozkwitająca przyroda zdaje się łączyć z ludzkimi słowami, wplatając swoje piękno w dźwięki prostej modlitwy.

s. Agnieszka Bielińska
Fotografie: Stefan Bugajski
(kapliczki na szlaku wycieczki do krzyży w masywie Łysej Góry)



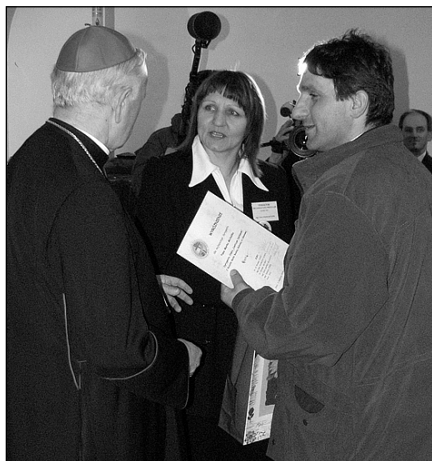
Kapliczka Rusinów z figurą Jezusa Miłosiernego.



Kapliczka na kasztanie przy ul. Kolejowej.



Laury dla dyrygenta



Marek Michalik, który od ośmiu lat kieruje chórem mieszanym Canticum Iubilaeum, został uhonorowany nagrodą dla najlepszego dyrygenta w III Ogólnopolskim Przeglądzie Chórów Kościelnych Pieśni Pokutnej i Pasyjnej Metropolii Górnośląskiej. Przesłuchania odbywały się w kościele pod wezwaniem św. Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach. W konkursie wzięły udział 24 chóry z całej Polski, w tym 6 chórów z parafii ewangelicko-augsburskiej. Za wykonanie przez Canticum Iubilaeum pieśni: „Parce Domine” Nowowiejskiego, „Impropria” Łasia, „Miserere” Lottiego oraz „Tristis est anima mea” Kuhnaua, Marek Michalik otrzymał nagrodę dla najlepszego dyrygenta. Wyróżnienie wręczał abp Damian Zimoń.

16 metrowa palma

Jak co roku w niedzielę palmową odbywa się tu konkurs palm. Tegoroczna zwyciężczyni mierzy 16 metrów. Wykonała ją rodzina Zoniów, od lat specjalizująca się w najpiękniejszych i najwyższych palmach wielkanocnych. Drugą nagrodę główną zdobyła 15,6 metrowa palma rodziny Frączków. Jury

w składzie: Anna Kądziołka, Halina Matras, Ludwik Mordarski, Stanisław Strug, ks. Bogusław Węgrzyn i Jan Wielk oceniło palmy w trzech kategoriach: od 8 do 11 metrów, od 5 do 8 i powyżej 2 metrów, biorąc pod uwagę własnoręcznie wykonane ozdoby, nawiązanie do tradycji. Wśród palm do 11 metrów zwyciężyło drzewko rodziny Mamaków, w kategorii do 8 metrów wyróżniono dzieła: rodziny Królów, Genowefy Dudki, rodziny Tobiaszów, uczniowskiego Koła Biblijno-Różańcowego z ZSS nr 1, Środowiskowego Domu Samopomocowego działającego przy MOPS, Jakuba Poręby, Jana Śliwy i rodziny Twarogów. Jury przyznało też 21 wyróżnień w kategorii palm niższych. Najpiękniejsze i najwyższe palmy tradycyjnie zdobią limanowską bazylikę.



Muzyczny konkurs

W Państwowej Szkole Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Limanowej odbył się XIII Przegląd Uczniów Klas



Skrzypiec, Wiolonczeli i Gitary Szkół Muzycznych I stopnia. Wystąpiło 90 młodych muzyków z całej południowej Polski. W jury zasiadali profesorowie akademicy z ośrodka krakowskiego i wrocławskiego. Oceniali muzykalność, wrażliwość, zgodność interpretacji z intencją twórcy, trudność wykonania. Konkurs organizowany przez Szkołę Muzyczną w Limanowej odbywa się co dwa lata. W tym roku z racji ilości uczestników organizatorzy korzystali nie tylko z własnych sal, ale i z pomieszczeń Muzeum Regionalnego w Limanowej. Wśród laureatów są uczniowie Szkoły Muzycznej w Limanowej. Wyróżniona została Martyna Dutka grająca na skrzypcach pod okiem Renaty Kądziołki oraz Joanna Ligas – wiolonczelistka przygotowywana przez Iwonę Śliwę. Wysoki poziom zaprezentowała też Karolina Curzydło uczennica Sławomira Szymochy.

Nauka pływania od dziecka

Uczniowie klas trzecich szkół podstawowych z terenu Limanowej od lutego biorą udział w zajęciach nauki pływania. Programem objętych jest w sumie 254 dzieci. Każde weźmie udział

w 14 lekcjach, tak by po zaliczeniu zajęć mieć podstawowe umiejętności w zakresie pływania. Wszystkie koszty związane z realizacją programu finansowane są ze środków Urzędu Miasta Limanowa. Wyjazdy na pływalinię Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego w Nowym Sączu potrważają do czerwca.

Matematyczna pasja



Mateusz Dutka z I LO w Limanowej został laureatem Międzyszkolnych Zawodów Matematycznych województwa małopolskiego na poziomie podstawowym klas drugich. Dobre wyniki odnieśli też jego koledzy. Tytuły finalistów zdobyli: Mateusz Frys i Magdalena Górka na poziomie podstawowym klas pierwszych, Marek Niebach – na poziomie rozszerzonym klas pierwszych, Małgorzata Lorek na poziomie podstawowym klas drugich oraz Piotr Twaróg i Tomasz Biernat – na poziomie rozszerzonym klas drugich. Uczniów przygotowywali nauczyciele matematyki Ryszard Abram, Krystyna Bugajska i Anna Wrona. Matematyczne sukcesy szkoła odniosła już przed rokiem. Wtedy finalistami zostało sześciu uczniów, w tym dwóch uzyskało indeksy na wyższe uczelnie. Tegoroczni zwycięzcy z I LO na indeksy muszą poczekać, bowiem przysługują one tylko uczniom klas trzecich – kończącym szkołę.

Limanowa w oczach dziecka

W trzeciej edycji konkursu plastycznego i turnieju wiedzy „Limanowa w oczach dziecka” organizowanych przy Zespole Szkół Samorządowych Nr 1 w Limanowej wzięło udział ponad

160 uczniów nauczania zintegrowanego. Na konkurs plastyczny, którego tematem były limanowskie krajobrazy w różnych porach roku, napłynęło 150 prac. Spośród nich jury najwyższej oceniło rysunki: *Marty Sulkowski* z ZSS Nr 4, *Marcina Musiała* - ZSS Nr 4, *Sandry Twaróg* - ZSS nr 1, *Kingi Abram* - ZSS Nr 3 i *Martyny Liszki* - ZSS Nr 3. W turnieju wiedzy o Limanowej wystartowali uczniowie klas trzecich szkół podstawowych, po dwie osoby z klasy wyłonione drogą eliminacji na etapie szkolnym. Najlepszą znajomością swojego miasta wykazali się: *Grzegorz Kasiński* z ZSS Nr 4, *Monika Król* - ZSS Nr 3, *Witold Pacholarz* - ZSS Nr 3, *Maciej Florek* - ZSS Nr 3, *Michał Duniowski* - ZSS Nr 4, *Dawid Jasica* - ZSS Nr 1 i *Kamil Bujak* - ZSS Nr 3. Celem

konkursu, jak wyjaśniają organizatorki: Bożena Banach, Małgorzata Golonka, Irena Karuzel i Dorota Reciak, było dostrzeżenie przez dzieci piękna własnego miasta, jego kultury i tradycji. Wzbogacenie dzieci o wiedzę dotyczącą historii, znanych postaci, zakładów, fauny i flory, turystyki i rekreacji.

Rodzinne rozgrywki w tenisa

Ponad 80 osób wzięło udział w IX Turnieju w Tenisie Stołowym zorganizowanym przez Klub Abstynenta „Jutrzenka” przy wsparciu Urzędu Miasta oraz Urzędu Gminy Limanowa. Impreza była kontynuacją rozgrywanych do tej pory Małopolskich Turniejów Klubów Abstynenta w tenisie stołowym. Sportowe zmagania rozgrywano w siedmiu kategoriach równocześnie na kilku stołach w sali sportowej Zespołu Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej. W zawodach startowały dzieci i młodzież ze świetlic przyszkolnych i środowiskowych, w tym najliczniej reprezentowana świetlica Maja z Kłodnego, członkowie stowarzyszenia

„Jutrzenka” i ich rodziny oraz uczestnicy zajęć ze świetlicy samopomocowej. Rodzinny charakter imprezy widoczny był w finałach, gdy przy stołach w grze pojedynczej rywalizowała matka z córką, a wśród junierek siostra pokonała siostrę. Po zaciętej grze w kat. dzieci szkół podstawowych zwyciężył *Tomasz Gawor*, wśród junierek – *Ewelina Golonka*, juniorów – *Jarosław Strug*, seniorów (gra pojedyncza) – *Adam Lorek*, seniorów (gra podwójna) – *Władysław i Paweł Zajacowie*, w kat. kobiet (gra pojedyncza) – *Jamína Golonka* i w grze podwójnej par mieszanych – *Elżbieta Dutka i Adam Lorek*. Nagrody i dyplomy zwycięzcom wręczał przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, pełnomocnik burmistrza ds. RMPPiRPA Stanisław Strug, prowadząca świetlicę Maja w Kłodnem Elżbieta Dutka oraz prezes Klubu „Jutrzenka” Władysław Fornal.

III Powiatowa Gimnazjada

38 uczniów z 13 gimnazjów powiatu limanowskiego rywalizowało w III Gimnazjadzie „Wiem wszystko” organizowanej przez I Liceum Ogólnokształcące w Limanowej. Każda szkoła mogła delegować trzech reprezentantów wyróżniających się najbogatszą wiedzą ogólną. Konkurs obejmował wiedzę z zakresu języka polskiego, matematyki, fizyki, biologii, chemii, geografii, historii i języka angielskiego lub niemieckiego. W pierwszym etapie uczniowie rozwiązywali test, w drugim odpowiadali ustnie na wylosowane zestawy trzech pytań z bloku przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych. Najbogatszą wiedzą wykazał się Marcin Kurczab z Gimnazjum nr 2 w Limanowej,



drugie miejsce zajął Michał Chlipała z Publicznego Gimnazjum w Dobrej, trzecie – Bartosz Rosiek z Publicznego Gimnazjum w Ujanowicach. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe, w nagrodę mogą też uczestniczyć w zajęciach edukacyjnych prowadzonych w ILO. Organizatorkami konkursu były nauczycielki ILO: Dorota Smoter, Anna Czczótko i Jolanta Florek.

Harcerska pamięć trwa

Jak co roku druhowie z Zespołu Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej zorganizowali uroczystą zbiórkę pod hasłem „Kwiecień – miesiącem



pamięci narodowej”. Na wieczornicę upamiętniającą bohaterów, którzy oddali życie za ojczyznę, przybyli harcerze i zuchy z ZSS nr 1 oraz zaproszeni goście, wśród których był starosta Roman Duchnik, Zbigniew Kapturkiewicz z wydziału edukacji Urzędu Miasta i dyrektor szkoły Marek Biedroń. Druhowie z ZSS nr 1 w sposób szczególny czczą pamięć o przeszłości. Co roku są organizatorami mszy katyńskiej upamiętniającej ofiary Wschodu oraz zbiórki z okazji miesiąca pamięci narodowej.

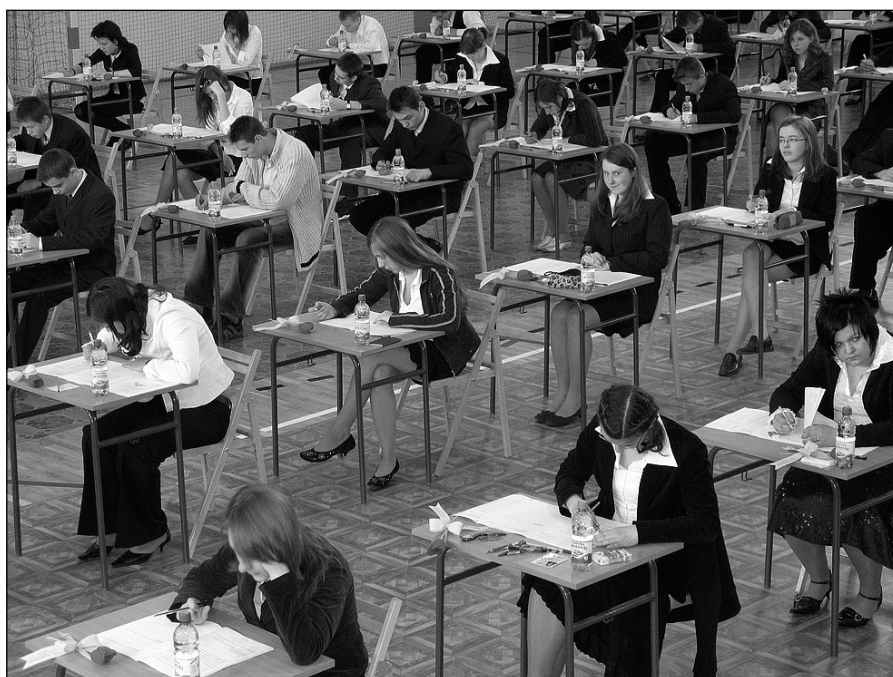
Budowlańcy z indeksami w ręce

Daniel Ślęzyk, Paweł Sprężyna i Michał Jajeńnica z Technikum Budowlanego przy ZS nr 1 w Limanowej zostali laureatami XIX Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Najpierw, po eliminacjach szkolnych, chłopcy zakwalifikowali się do etapu wojewódzkiego, który odbył się w Zespole Szkół Budowlanych w Krakowie. Tam znaleź-



li się w pierwszej dziesiątce i w nagrodę otrzymali indeksy na Politechnikę Krakowską. Etap ogólnopolski olimpiady odbył się w Białymstoku. Uczestnicy rozwiązywali test z budownictwa, matematyki i fizyki, wymagano od nich także umiejętności rysowania. Musieli przykładowo zaprojektować fundament budynku, obliczyć maksymalną kubaturę dachu, wyliczyć nośność belki przegubowej zespolonej ścięgnem. Drużynowo, jako szkoła, zajęli drugie miejsce w Polsce. Indywidualnie Daniel zdobył miejsce trzecie, Paweł – siódme, Michał – dziewiąte.

Dzięki tytułowi laureatów mają zapewnione indeksy na uczelnie techniczne w całej Polsce, a także na kilka innych kierunków. Opiekę nad laureatami sprawowała Danuta Buszek-Wrona. W ciągu 4



lat nauki w technikum przedmiotów budowniczych uczyli ich także: Janina Dudzik, Elżbieta Mąjerska i Ryszard Ewert.

Egzaminy gimnazjalne

Już po raz piąty (od 2002 roku) w dniach 26 i 27 kwietnia uczniowie klas trzecich gimnazjum pisali egzamin. Egzamin gimnazjalny ma charakter zewnętrzny – wszyscy uczniowie w tym samym czasie rozwiązują takie same zadania, które sprawdzają później egzaminatorzy z okręgowych komisji egzaminacyjnych. Egzamin gimnazjalny jest powszechny i obowiązkowy – przystąpienie do niego jest jednym z warunków ukończenia gimnazjum. Jego wynik ma wpływ na przyjęcie do wybranej przez ucznia szkoły ponadgimnazjalnej.

W tym roku szkolnym w Limanowej w czterech gimnazjach uczy się 362 gimnazjalistów. Do egzaminu przystąpiło 358 uczniów (z gimnazjum: nr 1 – 116, nr 2 – 81, nr 3 – 99, nr 4 – 66). Zarówno w pierwszym jak i w drugim dniu po czterech gimnazjalistów było zwolnionych. W pierwszym dniu (z egzaminu humanistycznego) byli zwolnieni uczniowie z gimnazjum: nr 2 – dwóch uczniów, nr 3 – jeden uczeń, nr 4 – jeden uczeń. Zaś w drugim dniu (egzamin matematyczno-przyrodniczy) z Gimnazjum nr 1 – czte-

rech uczniów. Takie prawo uzyskali jako laureaci wojewódzkich konkursów przedmiotowych.

Szkolenie bibliotekarzy

Bibliotekarze szkolni powiatu limanowskiego spotkali się w Bibliotece Pedagogicznej na cyklicznym szkoleniu. Wysłuchali referatu Jadwigi Sikoń – dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Limanowej na temat roli potrzeb psychicznych w kształtowaniu osobowości młodego człowieka. Z kolei Ewa Tomaszek-Wątroba – pracownik Sekcji Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Limanowej przeprowadziła szkolenie na temat: „Bezpieczeństwo i higiena pracy na stanowisku komputerowym w pracy nauczyciela bibliotekarza”.

Maraton Limanowski „Kierat”

100 km nieprzerwanego marszu po górach Beskidu Wyspowego, 3000 m podejść w ciągu 30 godzin to trudne wyzwanie dla zaprawionych piechurów.

Już po raz trzeci w Limanowej w dniach 19-21 maja odbędzie się Ekstremalny Maraton Pieszy, który jest zaliczany do klasyfikacji Pucharu Polski w Pieszych Maratonach na orientację. Organizatorami maratonu będą podobnie jak w latach ubiegłych: Biuro Turystyczne „Limatur”, Limanowski Dom Kultury i GOPR Sekcja Operacyjna Limanowa. Patronat honorowy przyjęli: Burmistrz Miasta Limanowa, Starostwo Powiatu Limanowskiego. Sponsorami zostały firmy: „Gold Drop”, „Wolimax”, restauracja „Siwy Brzeg”. Patronat medialny przyjęły: Dziennik Polski, TVP 3 Kraków, onet.pl, napieraj.pl, Me-gland.

Przed zamknięciem naszego miesięcznika Echo zostało poinformowane, że jest już ponad 200 zgłoszeń, w tym 30 pań. Co najmniej 50 zawodników ma już w swoim dorobku ukończone 100 km maratony, takie jak: Harpagan, MP wokół Wyspy Wolin, Nocna Masakra, MP w Puszczy Kampinoskiej, Sudecka Setka, Zażynek i oczywiście Kierat. Po-

śród zgłoszonych są też doświadczeni uczestnicy rajdów przygodowych, biegacze długodystansowi, jest też, co bardzo cieszy wielu amatorów – miłośników turystyki aktywnej i poszukiwaczy przygód. Tak więc zapowiada się ostra walka. O czym „Echo” w następnym numerze poinformuje.

Stara szkoła poszła do skansenu

W latach 20. ubiegłego wieku mieszkańcy Nowego Rybia wybudowali szkołę. Drewniana chata służyła za placówkę oświatową do lat 60. Później szkoła została przeniesiona do nowego budynku, tzw. „tysiąclatki”. Stara szkoła niszczała, aż wreszcie rozwalając się chatę postanowiono przekazać mieszkańcom na opał. W ten sposób niewiele brakowało, by zabytkowy budynek dosłownie poszedł z dymem. A jednak przypadek chciał, że drogą łączącą Kraków z Limanową przejeżdżał architekt ze skansenu w Falkowej – Wojciech Śliwiński. Zainteresował go stary, niszczący dom. To był początek ocalenia. Jesienią 1998 r. skansenowska ekipa konserwatorsko-budowlana przeprowadziła ostrożną rozbiórkę. Większość zdemontowanych, drewnianych elementów, zachowanych w dobrym stanie przewieziono do Nowego Sącza. Nad całością czuwała Dorota Iwińska. Teraz zrekonstruowany budynek starej szkoły z Nowego Rybia stoi w Sądeckim Parku Etnograficznym. Będzie świadczył o rozwoju oświaty wiejskiej. Oficjalne otwarcie szkoły z Nowego Rybia w Falkowej będzie miało miejsce 1 czerwca tego roku. Na pewno pojadą tam uczniowie z SP w Nowym Rybiu. Zaproszeni są też wszyscy absolwenci rozsiani w kraju i za granicą.



Informacje na stronach: 8, 9, 10, 11 przygotowali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka. Fotografie: Jolanta Bugajska, Stefan Bugajski.

Podziękowanie

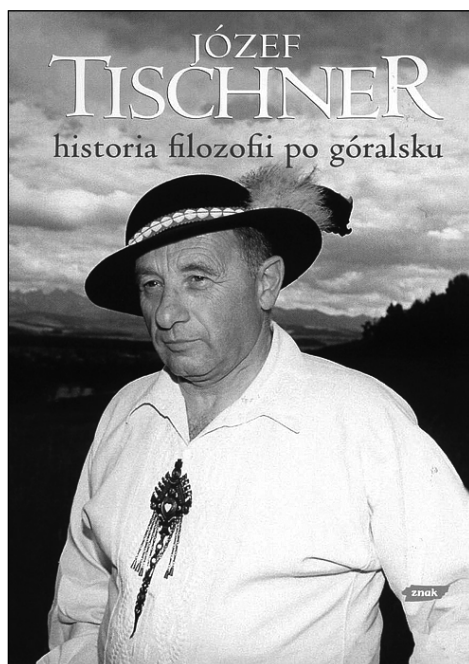
Jako Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Kanalizacji ul. Biedronia i Grunwaldzkiej i Radny Miasta w jednej osobie, chcę na ręce Pana Burmistrza i jego podległym pracownikom złożyć serdeczne podziękowanie za to, że w takim szybkim tempie przyczynił się, że kanalizacja wymienionych ulic została wykonana, odebrana i rozliczona. W związku z tym, że koszt kanalizacji okazał się niższy niż były założenia, mieszkańcy otrzymali zwroty oraz poparli moją inicjatywę, przekazując po 100,00 złotych od otrzymanego zwrotu z przeznaczeniem na następujące inwestycje:

Na wykonanie lub dołożenie do dokumentacji projektowych chodnika ul. Grunwaldzkiej i Biedronia. Jeżeli projektant uzna, że ulica Biedronia lub Grunwaldzka jest za wąska nie będzie można wykonać chodników, to nasz wkład przeznaczymy na zakup korytek, aby można było ułożyć je przed wykonaniem nawierzchni bitumicznej na wspomnianych ulicach. Inicjatywę z 48 właścicieli budynków, którzy brali udział w budowie kanalizacji poparło 40 właścicieli, którzy podeszli do tej inicjatywy ze zrozumieniem, że na naszych ulicach jest bardzo dużo do zrobienia, aby stan bezpieczeństwa uległ poprawie. Przekazali w sumie 3946,00 złotych, które pozostaną na koncie w Banku Spółdzielczym w Limanowej. Jeszcze raz w imieniu własnym i mieszkańców pragnę tą drogą życzyć Panu Burmistrzowi i podległym pracownikom wszelkiej pomyślności w Nowym Roku oraz sukcesów w pracy zawodowej.

Mieczysław Sukiennik

Minęło ponad pięć lat od śmierci księdza profesora Józefa Tischnera (12.03.1931, Stary Sącz – 28.06.2000, Kraków), a jest go jakby coraz więcej. Wydawane są nowe książki na jego temat, jak m. in. przetykane gwarą góralską *Gawędziolki o profesorze Tischnerze* Jana Fudali, dyr. rabczańskiego Muzeum im. W. Orkana, wydane w 2002 roku. Co więcej, inspiruje on niegasnące społeczne debaty, z cisnącym się na usta zawsze aktualnym pytaniem: *a co by na to powiedział ksiądz Tischner?* W Krakowie, gdzie jak się powiada pielęgnował pod Wawelem, podobnie jak w Gorcach, swój filozoficzny ogród, ogłoszono w 2005 roku Dni Tischnerowskie. W Warszawie prowadzi się od ubiegłego roku Debaty Tischnerowskie.

Tischner ponad pięć lat później



Msza św. pod Turbaczem.

Wszystko wskazuje na to, że stawiany w jednym rzędzie z Orkanem i Tetmajerem, ksiądz Tischner, będzie coraz częściej przywoływanym przewodnikiem duchowym naszego regionu.

Wpłynęło na to zarówno podnoszenie wartości stąd płynących, jak i gruntowne wykształcenie, a także wszechstronna publicystyka.

Przyszły profesor filozofii odbył studia w Krakowskim Seminarium Duchownym na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uwieńczone magisterium i święceniami kapłańskimi (27.06.1955), dalej kształcił się na Wydziale Filozofii Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i Wydziale Historyczno-Filozoficznym UJ, tamże obronił doktorat z filozofii u prof. Romana Ingardena na podstawie rozprawy o fenomenologii Husserla (1968) i uzyskał habilitację na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK w Warszawie (1975). Od 1968 był wykładowcą, a od 1980 został profesorem i dziekanem (od 1981) Pa-

pieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz prezydentem (od 1981) Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Dzielił się też wiedzą ze studentami UJ i szkoły teatralnej.

Jakby tego było mało, był także czł. papieskiej Akademii Nauk i Sztuk, uczestniczył w Castel Gandolfo w debatach u Papieża Jana Pawła II, z którym się blisko przyjaźnił, był honorowym kapłanem Związku Podhalan i *Solidarności*. Już 19.10.1980 wygłosił w katedrze wawelskiej głośną homilię do przywódców NSZZ *Solidarność*; w której mówił: *Podstawą i źródłem solidarności jest to, o co każdemu człowiekowi naprawdę w życiu chodzi. Nam wszystkim idzie o to, by prawda prawdę znaczyła, a sprawiedliwość – sprawiedliwość. Trzeba zrobić porządek w domu. Właśnie to, co trzeba zrobić, zespała i pobudza do czynu. Zespała głębiej i trwalej niż strach przed wrogiem. Chcemy być narodem zespolonym, ale nie zespolonym strachem. Chcemy, aby nas jednoczył nasz najprostszy ludzki obowiązek.*

Wszechstronna publicystyka przez całe dorosłe życie towarzyszyła jego pracom. Wspomniana homilia stała się zaczątkiem cyklu esejów w „Tygodniku Powszechnym”, w którym objaśniał filozoficzne źródła podstawowych pojęć życia społecznego: *praca, dialog, wspólnota, demokracja, zdrada, strajk, gospodarowanie, przeciwnik, ojczyzna*, wydanych następnie w książce *Etyka solidarności*, wznawianej wielokrotnie w II obiegu i tłumaczonej na wiele języków. Również jako gość I Zjazdu *Solidarności* w gdańskiej *Olivii* w 1981, wygłosił cykl homilii, poświęconych upadkowi etyki pracy oraz związanej z tym erozji struktur społecznych. Po ogłoszeniu stanu wojennego 13.12.1981 odwiedzał obozy internowanych, ale jak potem podkreślał: *nie cierpiałem za Solidarność*. Jego tekstem otwierano 23.05.1982 numer *odwieszonego* „Tygodnika Powszechnego”. W 1990 opublikował głośny tekst *Homo sovieticus między Wawelem a Jasną Górą* (TP nr 25). Od 1995 był ksiądzem profesorem członkiem

zespołu redakcyjnego *Tygodnika Powszechnego* i czł. zespołu mies. *Znak*. Występował także często w programach telewizyjnych i radiowych, gdzie miał m. in. audycje w cyklu *Historia filozofii po góralsku*. Był osobowością medialną. Napisał ok. sześćset pozycji książkowych i publicystycznych.

Marzył o powstaniu *Legendy Gorców* na wzór filmu *Legenda Tatr*; nakręconego przed blisko dziesięcioma laty przez Wojciecha Solarza według prozy Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W jego przeświadczeniu miałby taki film oświetlić dramatyczne wybory, przed jakimi stawali zarówno AK-owcy, jak i „ogniowcy”. W Gorcach odprawiał msze polowe. Często powoływał się na Orkana.

Wspomniane wyżej Debaty Tischnerowskie to seria dyskusji, prowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim przez Katedrę Erazma z Rotterdamu UW i Instytut Nauk o Człowieku w Wiedniu (gdzie też uprawiał swój ogródek filozoficzny) jako wyraz szacunku i pamięci dla księdza Tischnera, czł. pierwszej Rady Katedry. Ich zadaniem jest stawianie pytań i dyskusja o naj-

ważniejszych problemach współczesnej demokracji. Biorą w nich udział światowej sławy intelektualisci, naukowcy oraz politycy. Patronat medialny sprawuje dziennik „Rzeczpospolita”, Programy PR: I i II, TVN24, portal internetowy Onet.pl. Materiał z debat można też śledzić w kanale tematycznym TVP Kultura.

Wszystkie debaty odbyły się w najbardziej okazałym uniwersyteckim Audytorium Maximum przy pełnej frekwencji, z przewagą młodzieży akademickiej.

W ubiegłym roku podjęto tematy: *O solidarności społecznej* (7.03), *O nierówności społecznej* (11.04) i *O społecznej roli religii* (20.05).

W tym roku odbyły się także trzy debaty: *O dziedzictwie Tischnera* (27.03) z okazji 75 rocznicy urodzin księdza profesora, *O liberalizmie* (10.04) i *Cóż jest prawda?* (8.05).

W pierwszej z wym. debat w Audytorium Maximum, *O dziedzictwie Tischnera*, wzięli udział: marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz, senator Jarosław Gowin, b. premier Tadeusz Ma-

zowiecki, a także reżyser i dyrektor teatru Grzegorz Jarzyna, który wspominał księdza profesora jako jego student. Warto dodać, że Grzegorz Jarzyna jest związany obecnie z Przyszową, gdzie powrócili na stałe jego rodzice.

Fragmenty tekstów księdza-filozofa podczas tej debaty czytali znani aktorzy: Joanna Szczepkowska i Jerzy Trela.

We wspomnieniach i żywej pamięci górali pozostał ksiądz radosnym i bliskim człowiekiem, lubującym się w gwarze góralskiej, autorem niezliczonych facecji i żartobliwych powiedzeń i to mimo tego, że w zasadniczych sprawach uchodził za ortodokse. Przytoczę jedną z anegdot. Dotyczyła ona filozofa-marksisty Jana Szewczyka. Kiedyś studentka po wykładzie księdza profesora zapytała: *Czy Szewczyk wierzy w Boga?* Ksiądz Tischner zdumiał się, bo Szewczyk to pytanie słyszał i sam czekał, co ksiądz powie. I padła odpowiedź: - *Ależ, proszę pani, najważniejsze, że Pan Bóg wierzy w Szewczyka.*

Dla tego bogactwa osobowości ksiądz Tischner bywa nazywany radosnym humanistą.

Nowe ulice w Limanowej

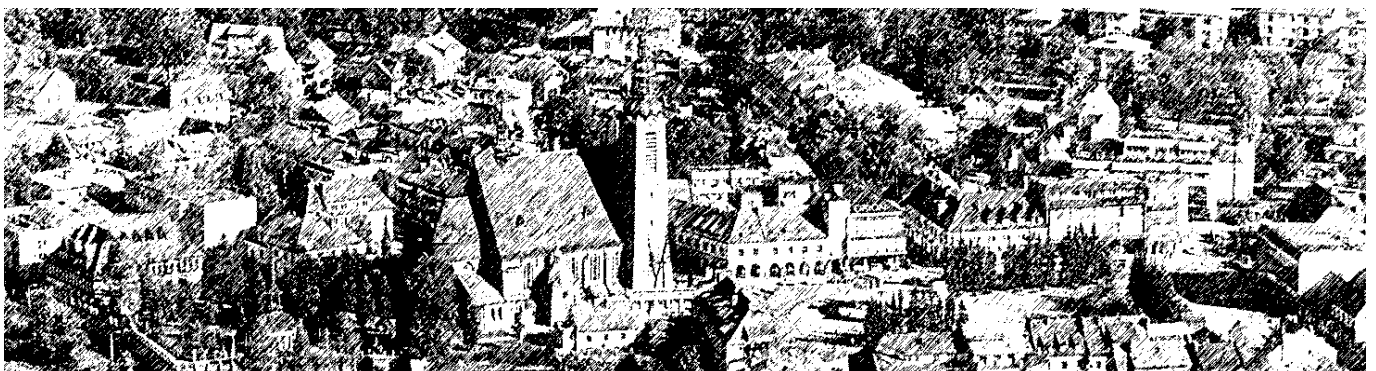
W dniu 31 marca Rada Miasta podjęła uchwałę, nadając nazwy ulicom dotychczas bezimiennym. Są to ulice: Biskupa Piotra Bednarczyka - biegnąca od ulicy Słonecznej w kierunku północno-zachodnim do ulicy Ceglarskiej, ks. Jana Rachwała - biegnąca w kierunku północno-wschodnim od kapliczki Rusinów do ulicy Kasprowicza, Ludwika Kubali - boczna do ulicy Źródlanej, Jana Cepielika - biegnąca od ulicy Biskupa Piotra Bednarczyka w kierunku wschodnim do ulicy Słonecznej, Walentego Gawrona -

biegnąca w kierunku północno-zachodnim stanowiąca przedłużenie istniejącej ulicy Wincentego Garwona, Józefa Beka - boczna od ulicy Walentego Gawrona w kierunku południowo-wschodnim, dr Józefa Bugaja - boczna od ulicy Jana Cepielika w kierunku południowo-wschodnim, Bystra - biegnąca w kierunku północno-wschodnim od ulicy Mordarskiej do ulicy Kasprowicza, Klono-wa - biegnąca w kierunku południowo-wschodnim od ulicy ks. Jana Rachwała do ulicy Bystrej, Akacja - biegnąca w

kierunku północno-zachodnim od ulicy Bystrej, Michała Dudka - boczna do ulicy Łososińskiej, Wilhelma Tabora - boczna do ulicy Topolowej, biegnąca w kierunku południowym.

Tak więc dotychczasowe bezimienne ulice uzyskały nowe nazwy zasłużonych postaci dla miasta Limanowa. O wielu z nich pisaliśmy na łamach „Echa”. O tych, o których nie pisaliśmy w naszym miesięczniku, w najbliższych numerach EL napiszemy.

Stanisław Ociepka





WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Uzyskano absolutorium

Dnia 12 kwietnia br. odbyła się XXXIII Sesja Rady Powiatu Limanowskiego, która rozpoczęła się bardzo miłym akcentem, a mianowicie wręczeniem listu gratulacyjnego nowo mianowanemu Komendantowi Powiatowemu Policji w Limanowej panu Marianowi Grzesikowi. Poseł na Sejm PR Bronisław Dutka oraz przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego Bolesław Żaba i starosta limanowski Roman Duchnik w imieniu Rady i Zarządu Powiatu Limanowskiego złożyli serdeczne gratulacje z okazji powołania na stanowisko Komendanta. Gratulowali awansu oraz życzyli samych sukcesów w pracy na rzecz poprawy porządku publicznego na terenie powiatu limanowskiego.

XXXIII Sesja Rady Powiatu Limanowskiego dotyczyła głównie przyjęcia rocznego sprawozdania z wykonania budżetu powiatu limanowskiego za 2005r. i udzielenia absolutorium dla Zarządu Powiatu Limanowskiego. Absolutorium zostało udzielone przy

trzech głosach sprzeciwu i jednym wstrzymującym się. Przed głosowaniem Zarząd Powiatu przypomniał Radnym w formie multimedialnej prezentacji dokonania, w tym szczególnie inwestycyjne przeprowadzone w 2005r. na terenie powiatu.

Podjęto również uchwały dotyczące między innymi zmian w budżecie w roku bieżącym oraz określenia zasad zbycia nieruchomości lokalowej nr 2 położonej w Limanowej przy ul. Szwedzkiej 4, gdzie dawniej mieściła się siedziba Powiatowego Urzędu Pracy. Obecnie Powiatowy Urząd Pracy znajduje się w Centrum Administracyjnym przy ul. J. Marka 9 w Limanowej, przez co lokal nr 2 mieszczący się przy ul. Szwedzkiej 4 został przeznaczony do zbycia. Próby sprzedaży tej nieruchomości lokalowej dwukrotnie zakończyły się niepowodzeniem z powodu braku zainteresowania przez kontrahentów. W chwili obecnej Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zgłosiła chęć nabycia tegoż lokalu na swoją działalność statutową. W związku z faktem, iż podmiot jest Agencją Rządową sprzedaż wyżej wy-

mienionej nieruchomości może się odbyć w trybie bezprzetargowym.

Rada Powiatu Limanowskiego zapoznała się także z informacjami na temat stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu. Według informacji nadesłanych przez Komendanta Powiatowego Policji wynika, że

stan ten jest dobry. Dane statystyczne pokazują również, że powiat limanowski jest jednym z najbezpieczniejszych powiatów z terenu Małopolski.

Podjęto również Uchwałę w sprawie przyjęcia powiatowego programu zapobiegania przestępczości oraz ochrony bezpieczeństwa obywateli i porządku publicznego na lata 2006-2010 „Bezpieczny Powiat Limanowski”, który został opracowany przez Komisję Bezpieczeństwa i Porządku Powiatu Limanowskiego i jest kontynuacją działań, zapoczątkowanych przez Radę Powiatu Limanowskiego w ubiegłych latach.

Program wychodzi naprzeciw potrzebom każdego z mieszkańców, aby czuć się bezpiecznie we własnym domu, miejscowości, regionie i ma na celu inicjowanie i koordynowanie działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego na szczeblu powiatowym.

Problem stacji dializ rozwiązany

W Szpitalu Powiatowym w Limanowej zatrudniono lekarza specjalistę nefrologa pana Marka Kaniewskiego do prowadzenia stacji dializ i poradni nefrologicznej. Jednocześnie Zarząd Powiatu Limanowskiego przyznał ze środków budżetu powiatu 200 000 zł na zakup 4 aparatów do hemodializy (do leczenia nerkozastępczego) celem doposażenia stacji dializ. Pacjenci korzystający z tych aparatów są bardzo zadowoleni i wdzięczni za okazaną pomoc, bo jak mówią w przypadku osób cierpiących na tę chorobę nie tylko lekarz specjalista, ale również nowoczesny sprzęt jest niezbędny aby poprawić opiekę nad chorymi.



„Jestem bardzo zadowolony z faktu, że dostałem nowe aparaty do leczenia nerkozastępczego, jak również ze współpracy z Zarządem oraz Radą Powiatu Limanowskiego, która widzi potrzeby Szpitala Powiatowego w Limanowej i w miarę swoich możliwości służy nam pomocą” – powiedział dyrektor Szpitala Powiatowego w Limanowej Antoni Róg.

Jak poinformował starosta limanowski Roman Duchnik „Zakup tych aparatów był niezbędny do prawidłowego funkcjonowania stacji dializ oraz służy podniesieniu standardu świadczonych usług przez Szpital Powiatowy w Limanowej. Nie można ustawać w czynieniu starań na rzecz poprawy ochrony zdrowia mieszkańców naszego powiatu”.

Głos przedsiębiorców



27.03.2006r. w Starostwie Powiatowym w Limanowej odbyła się konferencja pt. „Rozwój przedsiębiorczości kluczem do zmniejszenia bezrobocia”.

W spotkaniu zorganizowanym przez Radę Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego oprócz gospodarzy, czyli prezesa Rady Przedsiębiorczości Stanisława Gągały, starosty limanowskiego Romana Duchnika, wicestarosty limanowskiego Zbigniewa Dutki udział wzięli wicemarszałek Jarosław Kalinowski, posłowie: Bronisław Dut-

ka, Andrzej Czerwiński, Edward Ciągło, przedstawiciel posła Arkadiusza Mularczyka pan Piotr Kocańda oraz licznie przybyli przedsiębiorcy z terenu powiatu limanowskiego. Spotkanie to było poświęcone omówieniu barier w rozwoju przedsiębiorczości, tak w skali lokalnej, jak również ogólnokrajowej. Była to okazja do zaprezentowania na szerszym forum problemów lokalnego rynku pracy w powiązaniu z perspektywami rozwoju przedsiębiorczości, a także do przedstawienia parlamentarzystom regulacji prawnych, które - zdaniem przedsiębiorców - wpływają negatywnie na warunki prowadzenia firmy (tu najczęściej był wymieniany Vat, ustawa o zamówieniach publicznych, składki na ubezpieczenie społeczne, itp.) Konferencja ta służyła również do sformułowania katalogu spraw, które są szczególnie istotne z punktu widzenia rozwoju przedsiębior-

czości, by potem przekazać je parlamentarzystom.

Dyrektor Wydziału Rozwoju i Infrastruktury Stanisław Gorczowski w krótkiej prezentacji multimedialnej przedstawił charakterystykę powiatu limanowskiego oraz działania jakie Starostwo Powiatowe w Limanowej podjęło w celu promocji przedsiębiorczości, wspomnieć tu należy choćby powstanie Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego, czy działający już od 2004r. Punkt Wspierania Przedsiębiorczości i Obsługi Inwestora.

Ponadto zaplanowano kolejne spotkanie z tego cyklu, na które zostaną zaproszeni parlamentarzyści uczestniczący w poniedziałkowej konferencji by omówić, w jaki sposób przedstawione problemy będą poruszane na forum parlamentarnym.

Dobre wyniki w 2005 roku

Władze powiatu limanowskiego znaczny nacisk kładą na poprawę stanu nawierzchni dróg powiatowych. W związku z tym prace na nich trwają od wczesnej wiosny. Jak wszyscy obserwujemy po tegorocznej zimie stan niektórych z nich uległ pogorszeniu. Dlatego roboty remontowe na tych drogach rozpoczęły się w pierwszej kolejności.

Łączna długość dróg powiatowych na terenie powiatu limanowskiego wynosi 267 km. W 2005 roku przebudowano rekordową w historii powiatu limanowskiego ilość nawierzchni dróg powiatowych. Poniesione na ten cel nakłady w kwocie ponad 13 mln zł pozwoliły na wykonanie ponad 40 km nowych nawierzchni. Pracom tym towarzyszyły renowacje rowów i utwardzanie poboczy. Zlikwidowano wiele przełomów drogowych, dokonując całkowitej wymiany podbudowy. Wykonanie tych prac wiązało się z ponad 50 % udziałem środków zewnętrznych. Wszystkie prace zrealizowane w 2005 roku zostały odebrane ze szczególnym naciskiem na jakość ich wykonania tj. badania laboratoryjne pobranych próbek.

Ponadto Starostwo Powiatowe w Limanowej, współpracując z samorządami gminnymi, wykonało oraz wyremontowało ponad 6 km chodników.

Odbudowano 4 przepusty w miejscowościach Chyszówki, Jurków, Podłopień oraz Glisne o łącznej wartości ponad 84 tys. zł oraz 4 obiekty mostowe (Zawadka, Przyszowa, Łostówka, Jurków). Wartość tych robót wyniosła ponad 368 tys. zł. Dokonano renowacji rowów na długości 14 km i ścięto zawyżone pobocza na długości 31 km.



(ciąg dalszy na stronie 37)

Majowa jutrzeńka

W Limanowej obchody święta Konstytucji 3 Maja rozpoczęły się od uroczystej Sesji Rady Miasta, którą otworzył Przewodniczący Rady Ryszard Kulma. Referat okolicznościowy wygłosił radny Stanisław Orzechowski. Po zamknięciu sesji uczestnicy przemarszerowali do bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, gdzie na Placu Koronacyjnym odprawiona została uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny. Koncelebrze kapłanów przewodził proboszcz bazyliki limanowskiej prałat Józef Poręba. Przed rozpoczęciem mszy św. tradycyjnie słowo do zgro-

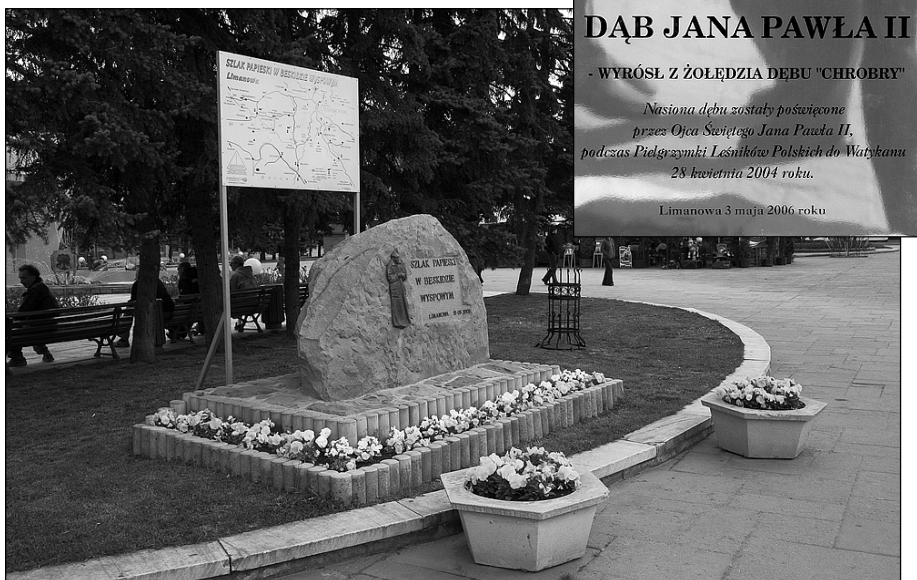
madzonych wygłosił dr Józef Szymon Wroński – pracownik naukowy krakowskich uczelni, limanowianin z urodzenia. Tematem jego rozważań było „Szczęśliwy kto się do Matki uciecze! – Matka Boska Limanowska”. (tekst tego wystąpienia publikować będziemy w dwóch częściach na łamach naszego miesięcznika).

W mszy św. uczestniczyli: poseł na Sejm RP Bronisław Dutka, przedstawiciele władz samorządowych miasta, gminy i powiatu oraz burmistrz zaprzyjaźnionego miasta partnerskiego z Niemiec Wolfgang Grube, jednostki

straży pożarnej z Wathlingen (Niemcy) i Limanowej, przedstawiciele instytucji, szkół i mieszkańcy Limanowej.

Podczas mszy św. śpiewał Chór Chłopięcy Bazyliki MBB w Limanowej. Zagrała Orkiestra Parafialna pod kierunkiem Stanisława Pajora, która później prowadziła pocztę sztandarową na limanowski Rynek, gdzie przy kamieniu „Szłaku Papieskiego” posadzono dąb – jeden z pięciuset w Polsce – drzewko z żołędzia słynnego dębu „Chrobry”, które pobłogosławione zostały przez papieża Jana Pawła II.

Dąb, symbol życia, mocy i przetrwania



Kamień na Rynku limanowskim rozpoczynający szlak papieski w Beskidzie Wyspowym. Po prawej stronie dąb Jana Pawła II.

Rozpoczynając uroczystość na Rynku, burmistrz Marek Czeczotka m. in. powiedział:
Szanowni Państwo! Szanowni Goście i Mieszkańcy Limanowej!

Dwieście piętnaście lat temu – 3-go Maja 1791 roku – Sejm uchwalił Ustawę Rządową, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 Maja. Nasze dzisiejsze spotkanie jest szczególną okazją do podkreślenia tych ważnych wydarzeń w historii Polski, a także do oddania czci jednemu z największych Polaków jakim był Ojciec Święty Jan Paweł II.

W kwietniu 2004 roku podczas spotkania z polskimi leśnikami, papież Jan Paweł II na ich prośbę pobłogosławił żołędzie z dębu „Chrobry” przeznaczone do zasadzenia. Po jednym drzewku, wyrosłym z żołędzi „Chrobrego” i pobłogosławionych przez Jana Pawła II, otrzymały wszystkie nadleśnictwa w kraju. Dzisiaj na limanowskim rynku zostanie posadzony dąb - jeden z pięciuset w Polsce - drzewko z żołędzia słynnego dębu „Chrobry”.

Zakochany w ojczyźnie Ojciec Święty często wspominał polski krajobraz, przyrodę. Dąb często pojawiał się w jego pismach :



„Na ścieżkach Chrystusowych - popod dębami zachwytych,
o duszo czasów idących, jażn twą ewangeliczną
ujrzałem w szlakach zórz od ziemi ku zenitom
i usłyszałem w chórach - w ogniach woń czułem żywiczną...
Pod dębami przystań, Biały Gościu Upragnień -
gdy w wiatru błogosławieństwie pieśnią wezbiorą żagle”.
(Jan Paweł II, Renesansowy psalterz, Kraków 1999, s. 34).



**3 Maja
2006**



Kierując serca ku osobie naszego Papieża, odwołujemy się do tej rzeczywistości i tej symboliki, jaką wyraża drzewo dąb. Dąb jest symbolem czegoś, co nie lęka się czasu. To do niego odnosimy przymiotnik „wiekowy”. Wiekowy dąb mówi nam o trwaniu. Dąb też stał się w naszej historii wzorem i przykładem wiernego trzymania się ziemi, tradycji ojców.

Długowieczność i okazały wygląd dębów od wieków sprawiały na ludziach duże wrażenie. Stare okazy czczone były jako przybytek bóstwa przez większość pierwotnych ludów Europy. Starożytni Rzymianie i Grecy wierzyli, że dąb jest siedzibą ich najwyższych bóstw - Jowisza i Zeusa. Niektóre ludy uważały dęby za drzewa - wyrocznice, na podstawie ich stanu przepowiadano pogodę i urodzaj. Już sama potężna sylwetka dębu i trwałość jego drewna mogą uchodzić za symbol siły. Również łacińska nazwa dębu, *quercus robur*, oznaczająca nasz, dobrze znany, środkowoeuropejski rodzaj dębu, daje jednoznaczny wyraz sile tego drzewa. Biblijne księgi historyczne kilkakrotnie wspominają o dębach, jako o żywych pomnikach mających upamiętnić miej-

sca, z którymi było związane jakieś ważne wydarzenie.

„Chrobry” to najstarszy dąb szypułkowy w Polsce. Jego wiek ocenia się na ok. 745 lat. Drzewo ma 28 metrów wysokości, rozpiętość korony jego sięga 16 m, a obwód pnia niemal 10 m. Znany wszystkim jest również dąb Bartek - dąb szypułkowy rosnący w województwie świętokrzyskim, od 1952 roku uznany za pomnik przyrody. Można też wymienić takie jak: dąb Dominator – jeden z najgrubszych dębów w Puszczy Białowieskiej czy dąb Jagiełły - najsłynniejszy z dębów Puszczy Białowieskiej.

Należy się wdzięczność naszym leśnikom za to, że ku pamięci Jana Pawła II, wielkiego Papieża i wielkiego Polaka, sadzą na ojczystej ziemi wyhodowane przez siebie dęby, symbol życia, mocy i przetrwania. Niech dąb, który zostanie posadzony za chwilę, przypomina nam i następnym pokoleniom limanowian historyczne wydarzenie, kiedy Ojciec Święty w drodze do Nowego Sącza w roku 1999 zatrzymał się w Limanowej. Niech przypomina również poprzez stulecia wielkość tego, który przed rokiem odszedł do domu Ojca.

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania osobom, dzięki którym możliwy stał się fakt posadzenia w Limanowej „papieckiego dębu”, tj. panu Zdzisławowi Witteczek oraz przedstawicielom nadleśnictwa, Księdzu Prałatowi Józefowi Porębie, a także panu Adamowi Czaja za wykonanie pięknej metalowej osłony oraz pracownikom MZGKiM.

Mam nadzieję, że to szczególne drzewko, podobnie jak limanowska bazylika, która jest pomnikiem 100-lecia Konstytucji 3 Maja, będzie przypominało nam wszystkim osobę Wielkiego Polaka jakim był Jan Paweł II.

Zapraszam do wspólnego sadzenia dębu księdza prałata Józefa Porębę i księdza prałata Jana Bukowca, przedstawiciela delegacji leśników pana Adama Czaję, posła na Sejm RP pana Bronisława Dutkę, burmistrza zaprzyjaźnionej Gminy Wathlingen Wolfganga Grube, starostę powiatu limanowskiego Romana Duchnika, wójta gminy Limanowa Władysława Pazdana, przewodniczącego Rady Miasta Limanowa Ryszarda Kulmę, zastępcę burmistrza miasta Rudolfa Zaczynskiego, przedstawicieli samorządu powiatowego, gminnego, wszystkich miejskich, radnych i zaproszonych gości.

Szymon Józef Wroński

Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze!

MATKA BOSKA LIMANOWSKA cz.1

*Jest na ziemi przepiękna istota,
której jesteśmy wiecznymi dłużnikami – matka
(M. Ostrowski)*



*Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze, śpiewamy w popularnej pieśni Maryjnej. Szczęście i matka: dwa słowa tak silnie ze sobą powiązane. Kto ma matkę ma szczęście. Słowo MATKA! Ileż to razy i na ile różnych sposobów wymawiamy to krótkie, a jakże głębokie słowo: Matka. Niemal we wszystkich językach świata brzmi ono podobnie: *mader*, *mater*, *Mutter*. Ileż uczuć kryje się pod tym pięknym i jedynym w swoim rodzaju słowem. Od tego dwusylabowego słowa zaczyna się najczęściej nasz słowny kontakt ze światem, dlatego też niektóre narody świata język ojczysty nazywają językiem matki (np. w języku niemieckim mówi się o Muttersprache).*

Gdy dziecko wypowiada słowo mama, czuje się bezpieczne. Gdy mu coś dolega, gdy go coś boli, wypowiada to słowo z tym większym nateżeniem, miłością i modulacją głosu, prosząc w ten niezwykły sposób o pomoc. A każda matka umie wychwycić właściwą melodię mówionego przez jej dziecko słowa. Matka od razu rozumie, czy mówi ono o radości czy też o bólu. To słowo mama zdaje mu się być w tym momencie środkiem zaradczym – środkiem leczniczym na wszystko, jednym słowem panaceum, bo matka, gdy zajdzie taka potrzeba, ukoł ból i utuli smutek. Poeta tę prawdę o matce i jej niezwykłej roli ujmuje w krótką kołysankę o Matce tulącej płaczącą dziecię i tak mu śpiewającej: [*A lulu mój królu, a lulu i w bólu, pamiętaj o Matce swej*].¹

Matka, nachylając się nad swym dzieckiem, nad swym skarbem, uczy je stawiać pierwsze kroki, uczy je pierwszych słów, uczy kochać Boga i ojczyznę. *Kto ty jesteś? Polak mały, Jaki znak Twój? Orzeł Biały*, tak uczyła i uczy niejedna matka.

To właśnie nachylenie się nad dzieckiem jest niezwykle ważne. Znana jest anegdota o Karolu Wojtyłce i chłopcu, który witając Arcybiskupa podczas wizytacji na Podhalu, mówił cicho i wówczas Karol Wojtyła poprosił, aby mówił nieco głośniej. Wtem chłopiec odparł: *Jak nie słyszysz, to się nachyl!* Karola Wojtyłę rozbawiła ta sytuacja, ale kontekst świetnie zrozumiał; uśmiechnął się i nachylił. Popularna piosenka polska przypomina nam te pierwsze ważne chwile w naszym życiu i nachylenie się matki nad naszą kołyską:

*Nad moją kołyską matka się schylała
I mówić pacierza wcześniej nauczała
Ojciec nasz i Zdrowaś i skład Apostolski,
Bym do samej śmierci kochał naród polski
Bo ten naród polski ma ten urok w sobie,
Kto go raz pokochał, nie zapomni w grobie.*

Pokochać naród, pokochać bliskich! Jeśli matka wpoi nam te podstawowe prawdy wiary, miłość do Boga i Ojczyzny, to nic nie jest w stanie nas od nich, odwieść (nigdy o nich nie zapomnimy), gdyż *Nigdy z głowy nie wyhuczy, czego matka raz nauczy, a dobra matka* – podpowiada nam inna ludowa prawda – *więcej nauczy niż stu nauczycieli*. Bo *Matka jest geniuszem dziecka* – powie filozof

Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831)². Czy o kimś takim, kto idzie w ślady matki, postępuje z jej wewnętrznym imperatywem, nie powiemy wówczas, że wyssał te cechy z mlekiem matki?

Dobra Matka uczy, ale także daje przestrogi, a czerpiąc ze skarbcza doświadczeń, każe dziecku na siebie uważać. Gdy z Limanowej na I wojnę światową wyruszał syn, matka dawała mu krótką radę i zarazem przestrogę przy pożegnaniu.

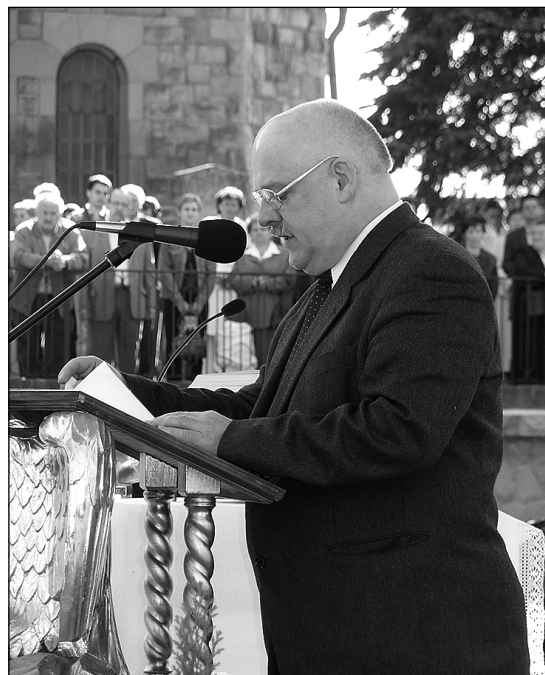
*Synku, uważaj na siebie,
żeby cię tylko nie zabili!*

Mamo. A mnie za co?

Z pewnością ta odpowiedź syna była próbą rozładowania napiętej sytuacji przy pożegnaniu, ale czy doświadczenie matki nie spotkało się z brakiem doświadczenia i brawurą syna? Dlatego też matka, wiedzona wielopokoleniowym doświadczeniem, dopowiedziała znamienne słowa: *Synku, pamiętaj! Podczas wojny huczczą działa, a milczą prawa*.

Jedna z legend limanowskich powiada, że gdy wierni limanowianie zgromadzili się na pierwszym nabożeństwie w limanowskim kościele, a było to w październikowe popołudnie, kilka dni przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w roku 1918 i lud za kapłanem podjął tryumfalnie melodię: *Te Deum Ladamus* – *Ciebie Boga wychwalamy*, wówczas mury świątyni poczęły tężeć jak dzwon, który biorąc melodię w siebie tężeje dźwiękiem rozedrganej melodii. I gdy dziś z wiarą przyłożysz ucho do owych murów, usłyszysz z pewnością jeszcze owe gromkie: *Te Deum Ladamus*.

Niezależnie od przekazu tej legendy, proszę zauważyć, jak grube, a więc stężałe od modlitw i śpiewów wielu pokoleń limanowskich matek, ojców i ich dzieci są mury tej zacnej limanowskiej świątyni. Te mury zdają się mówić o tym depozycie wiary naszych ojców i matek o wierze zakorzenionej w tej ziemi. *Niech tężeje i zakorzenia się wiara w nas* – powie w jednym ze swoich wierszy ukochany nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. Oby tężała w nas wiara, jak tężały mury limanowskiej świątyni i brała w siebie tę prawdę: *Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze!*, bo Matka Boska Limanowska jest gwarantką szczęścia parafialnego.



Wystąpienie Józefa Szymona Wrońskiego podczas uroczystości związanych z 215 rocznicą Konstytucji 3 Maja.

Niejedna matka powtarzała i nadal powtarza słowa: *Dziecko rób tak, byś był szczęśliwy*. Albo *Nie rób tego, bo ci Pan Bóg nie będzie błogosławił!* Dobra matka umie napiętnować nieprzyzwoite, a nawet gorszące zachowanie, wówczas dziecko wie, co jest dobre a co złe. Jest nawet takie powiedzenie, które dosadnie wyraża stosunek do tego, co mówi matka: *Kto nie słucha matki, ten pójdzie za kratki*. Albo, *Kto nie słucha ojca, matki, ten słucha psiej skóry*. Krótko mówiąc: schodzi na psy. Ojciec, matka są fundamentem rodziny, a Matka jest gwarantką szczęścia rodzinnego. *Gdzie u dzieci matka, tam i główka gładka*, a więc szczęście, miłość, poszanowanie i spokój wewnętrzny dziecka. Matka uczy miłości: Czyż nie oddaje tej prawdy powiedzenie: *Do ludzi po rozum, do matki po serce*. Tylko zatwardziałe serce nie dostrzeże w matczynej przestrogi miłości. Niejedna matka powtarzała i nadal powtarza ważne słowa przestrogi: *Im więcej grzechów w narzeczeństwie, tym więcej krzyży w małżeństwie!* Niejedna matka przestrzegająca i napominała: *Na cudzej krzywdzie i na niezgodzie nie zbudujesz swojego szczęścia*. Mówiła: *W rodzinie trzeba się szanować i dążyć do jedności, bo w jedności siła*. *Jeśli będziecie trzymać się razem, nikt wam nic złego nie zrobi*. I dodawała: *Przebaczenie jest podstawowym warunkiem miłości*.

(ciąg dalszy na stronie 34)

JULIAN JAWORZ DUTKA (1914–2006)

Odszedł od nas człowiek—legenda... Wielki patriota, oddany rodzinie, ojczyźnie, pracy zawodowej i społecznej. Będąc na emeryturze do ostatnich niemal chwil czynny był zawodowo jako nauczyciel-wychowawca, bo jakże inaczej można zrozumieć i odczytać te spotkania z młodzieżą, na których głosił pełne patriotyzmu prelekcje i dające wiele do myślenia pogadanki? Wzorowe wychowanie młodego pokolenia leżało mu na sercu, dlatego też chętnie przyjmował te zaproszenia na spotkania nie tylko od dyrekcji i nauczycieli limanowskich szkół, ale także wielu szkół z Ziemi Limanowskiej, gdyż często powtarzał słowa sentencji:

*Zawsze takie Rzeczypospolite będą,
Jakie ich młodzieży chowanie.*

Rozumiał więc to zadanie jako swego rodzaju misję – powołanie nauczycielskie i żołnierskie, by ugruntować poczucie tożsamości kulturowej i narodowej u młodego pokolenia. Chodząc na te spotkania w mundurze, dawał świadectwo o polskim żołnierzu, o żołnierskim honorze – o polskim honorze żołnierza, bo *honor droższy nad pieniądze* mawiał. Jako nauczyciel i wychowawca oraz nauczyciel wychowania i kultury fizycznej dobrze rozumiał antyczną maksymę:

*W zdrowym ciele,
zdrowy duch.*

Był żywym jej odzwierciedleniem. Żył bowiem zdrowo i stosunkowo długo, bo prawie 92 lata. Aby wprowadzać tę maksymę w czyn, angażował się w wychowanie młodzieży poprzez sport (przede wszystkim narciarstwo – jako nauczyciel, instruktor, sędzia narciarski itd.), ale także rekreację i turystykę, krzewiąc wychowanie i kulturę fizyczną. Jednak nie ograniczał się li tylko do tej dziedziny życia dydaktycznego i edukacyjnego, lecz krzewił kulturę i ducha humanistyki, gdyż był humanistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Jako nestor świata nauczycielskiego, otaczany był powszechnym szacunkiem; mądry i doświadczony, chętnie był zatem słuchany, ale też i sam chętnie słuchał zgodnie z przysłowiem: *Mądry nie gardzi niczyją radą.*

Ceniłem sobie niezmiernie jego fachowość. Gdy chciałem ustalić jakieś fakty, a dokumentów było brak, wów-

czas zwracałem się do Pana Juliana z prośbą o pomoc, a Pan Julian – w miarę możliwości – chętnie jej udzielał. Pomagał z prawdziwym zaangażowaniem. Odnosiło się wrażenie, jakby sam za chwilę miał pisać ów (przygotowywany przeze mnie) artykuł. Odnosił się z fachowością do danej literatury, wskazywał na źródła, a często robił mi kopie artykułów, o które prosiłem. Był dla mnie chodzącą encyklopedią; dobrze znał stosunki przedwojennej Limanowej, a także współczesną mu Limanową, którą się cieszył, chłonał i badał. Gdy jednak nie mógł pomóc, mówił otwarcie: *Mnie wówczas tutaj nie było (pracowałem w Kielcach).* Albo mówił krótko: *Nie wiem.* I to krótkie stwierdzenie bardzo sobie ceniłem, gdyż nigdy nie naciągał faktów, nie udawał, że wie, bo naciąganie, udawanie było mu po prostu obce; był rzadkim przykładem prawdomówności i rzetelności (nie tylko faktograficznej). Był poza tym przystępny, pogodny, sympatyczny i bardzo komunikatywny.

Powróciwszy z Kielc do Limanowej, zaangażował się całym sobą w życie kulturalne i społeczne, wchodząc w wir życia swojego ukochanego miasta. Wielkie doświadczenie zawodowe, które zdobył, prznosił lub wykorzystywał w pracy społecznej dla swojego rodzinnego miasta (naturalnie, jeśli dawało się przeszczepić na grunt limanowski). Zdobywał na przykład autorów dla „Gazety Limanowskiej”. Tak też było w moim przypadku. Do mnie zwracał się, mówiąc: *Panie Szymonie!* (tak po prostu do mnie mówił): *Może by napisać o tym... Może by Pan napisał artykuł do „Gazety Limanowskiej”?* On nie dzielił ludzi na tych, którzy piszą do „...” lub do „...”. Cenił autora artykułu po prostu za fakt dobrego pisania. Cenił sobie bardzo fachowość i odpowiedzialność. Z inicjatywy Pana Juliana napisałem więc kilka artykułów do „Gazety ...”. Obowiązek obywatelski rozumiał także jako wypełnianie codziennych obowiązków, także redakcyjnych. Z zamiłowaniem pisał artykuły, felietony do „Gazety Limanow-



skiej”, a ja je z niemiejszym zamiłowaniem czytałem. Chciał – to było jego marzeniem i życzeniem – by miasto było schludne, miłe i piękne, a ludziom żyło się coraz lepiej, dlatego na łamach „Gazety Limanowskiej” w felietonach i artykułach z serii np.: *Spacerkiem po mieście...*, zwracał uwagę na uchybienia, mankamenty i usterki, pomagając w ten sposób gospodarzom miasta. Robił to z wielką kulturą, niezwykłym wyczuciem i taktem.

Był człowiekiem niezwykle delikatnym, wrażliwym, inteligentnym, dociekliwym i uważnym. Każdy merytoryczny artykuł był dla niego cenny i niezwykle ważny. Gdy mówiłem, że można by to i owo poprawić, a tu i tam wkraść się jakiś błąd, mówił, patrząc mi prosto w oczy i lekko się uśmiecha-

GALERIA

Sławnych ludzi,

jąc: *To zawsze można poprawić – Panie Szymonie!* Nigdy nie słyszałem, żeby o kimkolwiek mówił źle lub nietaktownie. To nie jego styl, gdyż *któ dobrze mówi, dobrze myśli.* Był wielkim dyplomata – mistrzem dyplomacji. Jeśli ktoś stawiał swój sprzeciw, chociaż jego zdanie było odrzucone,

nigdy swemu adwersarzowi nie dokuczał, chociaż nad tym bolał. Chciał, aby Polacy uczyli się *pięknie różnić*, czyli uczyli się mądrze i na argumenty dyskutować. Przekonywał zawsze siłą argumentu, a nie argumentem siły. Powtarzał za kardynałem Stefanem Wyszyńskim: *Trzeba mieć rację, a nie sytuację*.

Gdy go odwiedzałem, często powracał do czasów dzieciństwa, młodości i czasów studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Bardzo kochał swoich rodziców i swoją piękną żonę Helenę. Opowiadał mi o nich, wskazując na ich portrety, które wisiały w jego schludnym i niezwykle stylowo urządzonej pokoiu. W stosunku do rodziców odczuwało się ogromny szacunek i wdzięczność za trud wychowania. Wskazując na portret żony Heleny, w słowach Pana Juliana, dawało się wyczuć w dalszym ciągu zauroczenie i zakochanie. Ja zaś podziwiałem piękno jego małżonki.

Opowiadał mi o dzieciach: o synu lotniku, o Luku (z którym w dzieciństwie grywałem w piłkę) i Robercie, który wraz z rodziną mieszkał z Ojcem. *Widzi Pan – Panie Szymonie?* I w tym momencie pokazywał na stylowy piec kaflowy: *To prezent od dzieci, od Roberta!* W tym pokoju czuło się ducha dziejów – powiew wielkiej historii, a dopełnieniem tej patriotycznej atmosfery były odznaczenia, ordery, dyplomy, o które często pytałem, a Pan Julian chętnie o nich opowiadał i ich znaczenie objaśniał. Czulem się tu jak w prawdziwym muzeum z przewodnikiem, co się zowie, którym był Pan Julian. W tym momencie myślę, że dobrze byłoby urządzić

Żyję już stosunkowo długo, ale matuzalem chyba jeszcze nie jestem, co? Po czym patrzył na mnie bystrym, badawczym wzrokiem, aż pojawił się u mnie uśmiech na twarzy, co będzie dowodem na to, że żarcik „kupilem”. Kiedyś zaskoczyłem Pana Juliana w jego przydomowym ogródku – w jego przydomowym raj, gdy pochylony był nad kwiatami, bo ponoć kwiaty, to jedynie to, co pozostało nam z raj. Zapytałem: *Co Pan robi? Panie Julianie?* Bez namysłu odpowiedział: *Zaglądam kwiatom w oczy*. To mnie ogromnie rozbawiło, ale i dało wiele do myślenia. Rozmowa od razu zesłała na tzw. mowę kwiatów i ich znaczenie. Powiedziałem wówczas Panu Julianowi, że nasi zachodni sąsiedzi, chcąc powiedzieć coś z ogródkami, a więc nie wprost, mówią po prostu *przez kwiat(y)* (*durch die Blume*). Na co Pan Julian odparł: *Ja mówię wprost i daję kwiaty*. I wręczył mi wówczas bukiet pięknych niezapominajek. W tym momencie zrobiło mi się jakoś dziwnie i razem (Pan Julian i ja) zaczęliśmy przypominać sobie wiersz z dzieciństwa o tych modrych kwiatkach, które: [...]. *Stoją nad potoczkiem, patrzą modrym oczkiem*.

Szeptają cicho do mnie nie zapomnij o mnie!

Taki był Pan Julian. Miły w towarzystwie, kontaktowy i dowcipny, ale kiedy trzeba było także głęboko refleksyjny. Wiedział, że kontakty międzyludzkie, przyjaźnie trzeba pielęgnować, bo szczęście, przyjaźń, to tkanka bardzo misterna, ale także i bardzo krucha. Trzeba się z nią obchodzić jak z kruchym materiałem, bo w przeciwnym

mówić jeszcze dłużej. Podczas tych spotkań i opowieści wyluskiwał szczegóły; mówił zarówno rzeczy znane, jak i mało znane, lub w ogóle nieznane. To właśnie te szczegóły były bardzo ważne, gdyż to one często zmieniały optykę i perspektywę widzenia historii. Za swoim rówieśnikiem i kolegą szkolnym, a zarazem wielkim limanowianinem ks. bp. Piotrem Bednarczykiem często powtarzał: *Historia est magistra vitae – historia jest nauczycielką życia. A w historii Limanowej i Limanowszczyzny było i jest wiele takich wydarzeń i faktów, z których młodzież może wiele skorzystać ku swojemu zbudowaniu*. Ileż to jeszcze nieopowiedzianych faktów z historii (w tym także tajemnic) zabrałeś ze sobą Panie Julianie?

Był melomanem, wrażliwym na muzykę. Jako miłośnik muzyki, zwłaszcza muzyki poważnej – klasycznej, dawał do „Gazety...” lub Kwartalnika „Mater Dolorosa” sprawozdania z limanowskich koncertów (zarówno w bazylice, jak i kościele św. Stanisława Kostki). W 2003 r. po koncercie mojej siostry Alicji zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie z Panem Julianem, a następnie zaprosiliśmy go do siebie na przyjęcie i rodzinne spotkanie „pokoncertowe”. Zaszczycił swoją obecnością, bawił towarzystwo z taktem i wyczuciem, ale nie zagadywał biesiadników, gdyż wiedział, że w takim dużym gronie każdy chce się chociażby przez chwilę wypowiedzieć. Również z tego spotkania mamy zdjęcie pamiątkowe z Panem Julianem.

Ostatni raz spotkaliśmy (moja żona i ja) Pana Juliana po ostatnim koncercie letnim w bazylice w 2005 roku. Jak zawsze z notatnikiem i ołówkiem w ręku. Co mu wówczas grało w duszy? Nie wiem. Wiem natomiast, że był uśmiechnięty, zadowolony, pogodny jak zawsze i radosny,

bo muzyka wprawiała go w dobry nastrój. Cieszył się, że takie koncerty w Limanowej są. *Chwała organizatorom za to – mówił*. I dodawał: *Dobrze, że sporo osób chodzi na te koncerty, bo muzyka ponoć łagodzi obyczaje!* Zaiste! A ja – Panie Julianie – wciąż widzę Twoje mądre i łagodne oczy, gdy to mówisz. ►

PORTRETÓW

cz. 34

izbę pamięci Pana Juliana! Na to sobie w pełni zasłużył i myślę, że z tego (zrealizowanego pomysłu) również mógłby się bardzo ucieszyć.

Miał ogromne poczucie humoru i wrodzoną pogodę ducha. Lubił żarty i często żartował nawet z siebie. Do mnie na przykład mówił: *Panie Szymonie!*

przypadku może ulec zniszczeniu. Przyjaźń sprawdzona, to przyjaźń na dobre i na złe. *Ja tego wielokrotnie doświadczyłem w czasie okupacji – powtarzał Pan Julian*.

O czasach wojny i okupacji, o walce partyzanckiej i walce o wolność ojczyzny mówił godzinami, a mógłby

Wierząc w obcowanie żywych i umarłych, proszę Cię: Wspieraj nas piszących z góry dobrą radą! Nie zapominaj o nas, my też o Tobie nie zapomnimy. Pozostałeś po sobie – Drogi Panie Julianie – tyle dobra, tyle uśmiechu, tyle artykułów, tyle wspomnień. Będziemy do Twojej spuścizny ciągle powracać. Dziękuję bardzo serdecznie Panie Julianie za wszelką inspirację: za ważne, ciepłe i mądre słowa i długie nocne rozmowy w Twoim pokoiku. Ile razy będę przechodził koło domu (niezwykłego domu), w którym mieszkałeś, zawsze westchnę do Boga za Twoją duszę. Ależ przecież Ty żyjesz w dalszym ciągu pośród nas – Panie Julianie – gdyż ludzie mądrzy i do tego uśmiechnięci ponoć nigdy nie umierają.

Gdy na katafalku spoczywała trumna z doczesnymi szczątkami Pana Juliana, a w kościele straż honorową trzymali harcerze, poczty sztandarowe i delegacje wojska polskiego, przypomniała mi

się scena z *Pana Wołodyjowskiego: Dlaboga, Panie Pułkowniku [...] larum grają! [...] a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytasz? Na koń nie siadasz?* Oj zrywał ci się nasz pułkownik Julian i za broń chwycił i walczył, kiedy trzeba było. Historia ojczyzna nie może o tym zapomnieć i winna mu za to sownie odplacić. Teraz rzekłbyś Panie Julianie, czas do zrywu przyszedł na młode pokolenie...

Gdy zaś odchodziłeś po palmę zwycięstwa do Domu Ojca, to była Palmowa Niedziela – Twój dzień narodzin dla nieba. Czy można sobie wymarzyć lepszy czas rozłąki z tym światem? Za św. Pawłem mogłeś więc ze spokojem duszy powtórzyć: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem.* Ale czy można sobie wyobrazić i wymarzyć również lepszy czas pożegnania z tym krajem i z tym ukochanym miastem niż ten w Wielkim Tygodniu i w dodatku w dniu 11. Dzień 11 jest wielką datą w

historii ojczyznej narodu polskiego. Gdy Polska po 123 latach niewoli odzyskiwała 11 listopada 1918 r. swoją niepodległość, miałeś wówczas – Panie Julianie – cztery lata, ale z czasem już dobrze rozumiałeś, co to znaczy smak wolności, że trzeba ją sobie codziennie zdobywać. Gdy 11 (kwietnia) odprowadzaliśmy Cię na miejsce wiecznego spoczynku, a życie budziło się z zimowego snu ku wiosnie, a dzień Wielkanocnego Zmartwychwstania był bliski, to był Twój dzień. Z pewnością usłyszałeś dobrze Ci znane słowa: *Slugo wierny!* Należy Ci się *wieniec sprawiedliwości*, za to, co w swoim życiu uczyniłeś. A my limanowianie dopowiadamy do tych słów tylko jeszcze jedno krótkie zdanie apelu do władz miasta: Jako pamiątkę wspólnego z nami bytowania i włodarstwa należy Ci się – Panie Julianie – ulica w Twoim i zarazem naszym Mieście. Niech się tak stanie! Zaisie, niech się tak stanie!



Julian Jawrz-Dutka (pierwszy z lewej) w czasie święta niepodległości - Limanowa 2004.

DZIĘKI

*Chodzę wieczorami
po ulicach miasta,
zaglądam w ciemne
oczodoły okien.
Te jeno pustką zioną
po kimś,
co wczoraj był
i nagle odszedł.
Zaglądam w pamięć
tej historii,
co ludzkie
życiorysy pisze,
przeżyte w wiecznej
służbie drugim,
z czasem zamknięte
w wieczną ciszę.
Dzisiaj zaglądam
w własną pamięć,
gdzie jeszcze czyjaś
dobroć mieszka.
Ona wyrosła
z drzewa prawdy.
Nia żyje orzeł.
A czym – reszka?
Tam jeszcze słyszę
trąbki ciszę,
Ave Maryja
– fletu dźwięki.
Za Twoją walkę
o Ojczyznę,
Panie Julianie
dzięki.*

Zbigniew Kazimierz Wrona

Pozostawił trwałe ślad w pamięci...

Starszy, siwy pan budzący respekt, szacunek, ale równocześnie sympatię. Emanował serdecznością, poczuciem humoru, poszanowaniem innych. Zachwycał żywością umysłu, znakomitą pamięcią, niebywałą energią. Mimo ponad dziewięćdziesięciu lat nigdy głośno nie narzekał na brak sił, czy szwankujące zdrowie. Starał się dawać z siebie jak najwięcej. Często można Go było spotkać na imprezach kulturalnych, patriotycznych, szkolnych. Zawsze elegancki, pod krawatem lub w żołnierskim mundurze. Mimo różnicy pokoleń miał świetne relacje z młodymi. Cenił tych, którzy działają i zawsze głośno ich chwalił. Był pasjonatem historii, człowiekiem o bogatej wiedzy, życiowym doświadczeniu. Posługiwał się piękną polszczyzną, wyróżniała Go ogromna kultura osobista. Wiosną obdarowywał panie najpiękniejszymi, bo ofiarowanymi z serca, kwiatami z własnego ogródka. Skromny, nie robił z siebie na siłę bohatera. Tacy ludzie pozostawiają trwałe ślad w pamięci...

Julian Dutka urodził się 16 listopada 1914 r. w Limanowej. Ukończył Szkołę Powszechną (obecnie ZSS nr 1), potem uczęszczał do Gimnazjum Humanistycznego w Nowym Sączu, gdzie w 1934 r. zdał maturę. Po wielkiej powodzi w lipcu 1934 r. przez rok pracował w Powiatowym Komitecie Pomocy dla Powodzian w Limanowej. Czynną służbę wojskową odbywał w Szkole Podchorążych Rezerwy w Cieszynie. Po niej został skierowany na kurs instruktorów LOPP. Po jego ukończeniu organizował placówki obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na terenie powiatu limanowskiego.

W roku akademickim 1938/39 zaczął studiować wychowanie fizyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybuch II wojny światowej przerwał edukację.

Uczestniczył w kampanii wrześniowej jako ochotnik, biorąc udział w walkach jednego z oddziałów I Pułku Strzelców Podhalańskich. Wraz z oddziałem przemierzył szlak Radymno-Przemysł-Gródek aż do Lwowa. Po wkroczeniu do Lwowa Armii Czerwonej przez kilka tygodni tułał się po wschodnich terenach.

Do Limanowej powrócił w listopadzie 1939 r. Jako oficer rezerwy nie podał się rejestracji u władz niemieckich. Dlatego musiał się ukrywać. Najpierw znalazł schronienie w dworze Śmiałowskich w Świdniku koło Łukowicy, później jako gajowy zarządzał lasami

hrabiego Roztworowskiego. W Świdniku zorganizował placówkę Związku Walki Zbrojnej. We wrześniu 1943 r. został mianowany na komendanta obwodu limanowskiego Batalionów Chłopskich. Po scaleniu BCH z AK został zastępcą komendanta obwodu AK. Równocześnie pełnił funkcję komendanta placówki AK „Łoś”, która obejmowała gminę Łukowica, Łącko i sąsiednie miejscowości. Posługiwał się pseudonimem „Jaworz”, który stał się integralną częścią Jego nazwiska.

Po zakończeniu wojny kontynuował studia na UJ, gdzie w 1948 r. uzyskał tytuł magistra. Jednocześnie pracował w II Liceum im. św. Jacka w Krakowie, a następnie w Wojewódzkim Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przesposobienia Wojskowego. Prowadził również zajęcia szkoleniowe w Studium Wojskowym.

W 1947 r. przeniósł się do Kielc, gdzie otrzymał stałą pracę w WUW-FiPW. Po reorganizacji został naczelnikiem oddziału Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. W 1954 r. został wybrany na przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS. Tę funkcję pełnił ponad 20 lat. Po reorganizacji Zrzeszenia LZS został skierowany do organizacji Wojewódzkiej Federacji Sportu, pełniąc następnie funkcję kierownika Działu Organizacyjnego tej Federacji. Przez 20 lat był członkiem Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju. Popularyzował sporty zimowe w środowi-



**Julian Jaworz-Dutka
(1914-2006)**

sku wiejskim, był organizatorem rajdów motocyklowych Szlakami Walk Partyzantów oraz rajdów jeździeckich szlakami walk legendarnego majora Hubala. Był inicjatorem powstania Okręgowego Związku Narciarskiego, w którym przez 30 lat pełnił funkcję prezesa zarządu. Był międzynarodowym sędzią narciarskim, w 1962 r. uczestniczył w pracach komisji sędziowskiej na Mistrzostwach Świata w Zakopanem.

W 1993 r. już jako emeryt powrócił do rodzinnej Limanowej. Zaangażował się w pracę społeczną na rzecz swojej Małej Ojczyzny. Dzieląc się swym doświadczeniem, współpracował z kierownictwem Ośrodka Sportu i Rekreacji, pomagając szczególnie przy organizacji zawodów narciarskich i lekkoatletycznych. Współtworzył i współredagował „Gazetę Limanowską”. Publikował swoje wspomnienia na łamach „Almanachu Ziemi Limanowskiej”. Chętnie spotykał się z młodzieżą, dzieląc się przeżyciami z czasów wojny. Ostatnio współdziałał w Limanowskiej Akcji Charytatywnej. Był zaangażowany w prace zespołu redagującego „Wielką księgę limanowian”. Zmarł 9 kwietnia 2006 r.

Jolanta Bugajska

Biografia opracowana na podst. tekstu „Kartki z życia wzięte” Juliana Jaworz-Dutki oraz artykułu „Pan Julian” Mieczysława Sukiennika (Almanach Ziemi Limanowskiej nr 14, 2003 r.)

PIK LENINA 2004



Pik Lenina 7134 m npm leży w samym sercu Azji w paśmie górskim Pamir na granicy Kirgizji i Tadżykistanu, niecałe 100km od granicy z Chinami

Dziennik wyprawy Koła Wysokogórskiego PTTK Limanowa

4 lipca

2³⁰ Msza św. w kościele w Sowlinach (ciekawe doświadczenie, kiedy we mszy w dużym kościele uczestniczą dwie osoby – ksiądz Emil jako celebrans + jeden uczestnik, a przy okazji ministrant!)

3⁰⁰ Wyjazd samochodem do Warszawy

4¹⁵ W Krakowie dosiada się do nas Maciek

7⁴⁵ Docieramy do Międzynarodowego Portu Lotniczego na Okęcie w Warszawie. Teraz musimy tylko odstawić samochód do znajomych i czekać na odprawę.

10⁴⁰ W trakcie odprawy znaleziono w moim bagażu podręcznym, a konkretnie w apteczce, niedozwolone przedmioty: nóż, nożyczki i skalpele! Wcześniej czytałem informację o tym czego nie wolno mieć w bagażu podręcznym, ale zobaczyłem tylko koniec listy z ciupagą i czekaniem.

11²⁰ Start samolotu TU 154 do Moskwy (pierwszy lot w moim życiu!)

15¹⁵ Lądowanie w Moskwie, pobyt w strefie wolnocelowej i posiady w cafe KINO, gdzie przez moją nieuwagę wypijamy najdroższe piwo świata po 7\$ za butelkę! Do tej pory strefa wolnocelowa kojarzyła mi się z niskimi cenami!

16³⁰ Przejazd autobusem do terminalu Szeremietiewo 1 i czekanie kilka godzin w gęstniejącym tłumie pasażerów

21⁵⁰ Start samolotu Tu-154 z Moskwy do Biszkeku (nie-wielki deszcz)

5 lipca

4⁰⁵ Lądowanie w Biszkeku i spotkanie z przedstawicielem biura Tien-Szan Travel. Równocześnie z nami przyleciała para Niemców, która dalej do Osz miała lecieć samolotem za około 3 godziny. Po krótkiej naradzie rezygnujemy z planowanej podróży samochodem i kupujemy bilety na samolot.

7¹⁰ Odprawa celna i dodatkowa opłata za rzekomy nadbagaż! Pierwsza lekcja kirgizkiego stylu traktowania zachodnich turystów.

8⁰⁵ Startujemy samolotem AN-32, podziwiając siedem pięknych Boeingów US Air Force stacjonujących na miejscowym lotnisku.

9⁰⁰ Lądujemy na mocno zaniedbanym lotnisku w Osz i wychodzimy boczną bramą zastanawiając się, czy nasze bagaże

są razem z nami. Nie bardzo wiemy co robić dalej. Inni turyści wsiadają do czekających autobusów, a my rozglądamy się wkoło i czujemy się coraz bardziej zagubieni. Śledząc poczynania pary Niemców, zagadujemy Olę, jak się okazało przedstawicielkę Tien-Szan Travel, która oferuje nam nocleg za 3\$ od osoby. Jeszcze tylko podróż taksówką do centrum, po drodze dolewka benzyny z butelki i lądujemy na podłodze w Fitness Clubie „Nadieżda”. Krótka drzemka, a potem spacer po Osz. Niestety wrażenia estetyczne bardzo negatywne. Miasto brudne, zaniedbane, wszędzie ruiny i śmieci. Bazar z przeterminowanymi produktami i śmierdzącym mięsem oblepionym przez muchy. Smród, brud i ubóstwo. Przykładowe ceny: 1kg soli 6 somów, chleb 6-8 somów, arbuz (6-7 kg) 30 somów*. My zrobiliśmy zakupy w supermarkecie, gdzie ceny były zbliżone do tych w Polsce.

Po tylu wrażeniach zmęczeni usiedliśmy w restauracji przy piwie „bielowodskim” i samsach (miejskowe burgery) za 12 somów sztuka. Wieczorem Olga sprzedała nam cztery kartusze gazu po 6\$ za sztukę i załatwiła „okazyjnie” samochód do Polany Ługowej: z 200\$ „utargowała” na 160\$. Później dowiedzieliśmy się, że trójka poznanych studentów zapłaciła za ten sam transport 70\$ (!). Kolejna, tym razem poważniejsza, lekcja uczciwości Kirgizów. Tam jest to rzeczą normalną zderzyć z klienta tyle ile się da.

6 lipca

8³⁰ Wyjeżdżamy zdezelowanym uaz-em kierowanym przez Zakira, który zabrał ze sobą 10 letniego syna. Droga jak na Camel Trophy, ale widoki przepiękne. Przedzieramy się przez dwie przełęcze o wysokościach 2402m npm (Chyrchyk) i 3615m npm (Tałdyk), po czym zatrzymujemy się na obiad w przydrożnym barze. Z obawą o własne zdrowie zjadamy zupę i pielmony (pierogi z baranym mięsem), popijając piwem „Naszym”. Koszt obiadu 160 somów na osobę. Oprócz nas w barze obiadują kierowcy ciężarówek wiozący złom do pobliskich hut w Chinach. Dalej zjeżdżamy do rozległej doliny Alańskiej i wzdłuż rozlewisk rzeki Kyzyl-Suu jedziemy na zachód do miejscowości Kaszka-Suu. Tutaj przejeżdżamy most i udajemy się na południe polnymi wyboistymi drogami. Samochód ledwo dyszy, co chwilę stajemy i Zakir dokonuje młotkiem naprawy. Nasze ciała i bagaże pokrywa gruba warstwa kurzu.

17⁰⁰ Docieramy na Polanę Ługową. Rozpoczyna się walka miejscowych o klienta. Zakir stanowczo sugeruje swoją „rodzinę” obok bazy za 1\$ na dobę, my jednak po namyśle wybieramy bazę agencji „Asia Travel” z Uzbekistanu. Za 1\$ od namiotu i 1\$ od osoby mamy do dyspozycji sanitariaty, umywalnie, świetlicę w jurcie i możliwość skorzystania z prądu (ładowanie baterii do kamery). Jest też możliwość wynajęcia namiotu za 3\$ + 1\$ od osoby. W bazie można też kupić najbardziej potrzebne produkty, zjeść obiad za 8\$, wziąć prysznic za 3\$ lub skorzystać z sauny za 5\$. Podczas rozbijania namiotów, zwłaszcza schylania się, mamy niezłe zawroty głowy. No cóż znaleźliśmy się od razu na wysokości ok. 3600 m n.p.m.

7 lipca

Rano upewniamy się czy rosnąca na polanie cebula (po rosyjsku ług) jest jadalna i korzystamy obficie z tego dobrodziejstwa (nie ma obawy, że trafi się jakieś całowanie). Jest to bardzo oryginalne uczucie, kiedy robiąc kanapki sięga się po świeżą cebulkę rosnącą wszędzie wokół (tak jak u nas trawa). Postanawiamy zrobić rekonesans i wyruszamy na przełęcz pod różników (4150 m n.p.m.). Emil zapomniał, na jakiej wysokości się znajdujemy i wyruszył w adidasach, dzięki czemu nadrabiał drogi, omijając płaty śniegu. Najgorsze jednak nastąpiło potem. Podczas wspinaczki na pobliski szczyt i grań schodzącą na Polanę Ługową u Mačka odnowiła się kontuzja kolana i wykluczyła go z dalszej działalności wysokogórskiej. Wielka szkoda, bo nawet dojście do obozu I było nie lada przeżyciem. Wieczorem zapoznajemy się z trójką studentów krakowskich Ewelina, Wittem i Sławkiem będących członkami SKPT. Wittek ambitnie planuje przeprowadzenie badań wpływu dużych wysokości na metabolizm glukozy w organizmie człowieka.

8 lipca

Pochmurno, ruszamy bardzo późno i to tylko dzięki Aleksiejowi z Uzbekistanu, który zapewnił nas, że do jedyńki można iść w niepogodzie. Z ciężkimi worami nie było łatwo, ale i tak na przełęczu doganiamy Sławka. Widać, że nie ma dobrego dnia, a na dodatek dźwiga dwa plecaki. Pogoda pogarsza się. Ścieżka prowadzi nas przez potok na lodowiec, gdzie zaczyna się łamigłówka którą dalej. Wędrujemy po ogromnych hałdach żwiru, wypatrując drogi wśród głębokich szczelin. Na szczęście wyprzedzają nas Rosjanie i na lodowcu podążamy



„Wieczorek zapoznawczy” w jurcie Kazachów - na zdjęciu uczestnicy wyprawy z Aleksiejem.

ich śladem. Przed zmrokiem udaje nam się dotrzeć na morenę boczną lodowca Lenina i w pobliżu obozu I, obok dwóch namiotów Rosjan, stawiamy nasz namiot. Zaraz potem zaczęła się śnieżna burza.

9 lipca

Pobudka w śnieżnej scenerii! Trzeba było rąbać lód na pobliskim jeziorku, żeby ugotować wodę na herbatę. Docierają do obozu studenci i opowiadają o swoich wczorajszych przygodach. Okazało się, że Sławek wpadł do szczeliny i zatrzymał się na moście śnieżnym. Miał podwójne szczęście, bo oprócz tego, że trafił na most śnieżny to jeszcze akurat w tym momencie Wit i Ewelina byli razem z nim (oczywiście nie związani liną). Mogło być tragicznie, brrr. Na koniec noc dopadła ich w drodze i musieli biwakować awaryjnie na lodowcu. My też niezbyt dobrze spaliśmy, ale mimo to planujemy podejście aklimatyzacyjne do obozu II. Wyruszyliśmy tuż za Rosja-



Jurty w obozie na Polanie Ługowej. W tle Pik XIX Zjazdu Partii.

nami i po lodowcu doszliśmy do północnej ściany Piku. Wspinaczka zaczynała się bardzo efektywnie od stromej ścianki z poręczówką. Za nią napotkaliśmy groźnie ziejące paszcze szczelin i droga kluczyła efektywnymi zakosami. Jak się później okazało, po każdym opadzie śniegu przebieg drogi znacznie się zmieniał! Pod koniec podejścia słońce wyciskało z nas ostatnie poty i Emil wymyślił oryginalny sposób chłodzenia głowy czapą śniegową. Polecamy. Ponieważ nie zamierzaliśmy nocować w dwójce zakończyliśmy podejście przed trawersem na wysokości obozu II. Natomiast nasi znajomi Rosjanie wynieśli do obozu drugiego depozyt i postawili namiot. Kiedy zamierzali rozpocząć odwrót ich namiot... zapadł się w szczelinie i musieli stawiać go od nowa! Podobno takie rzeczy zdarzały się już wcześniej i dlatego większość zespołów rozstawiała namioty na kamienistym zboczu powyżej lodowca. Do obozu I dowleliśmy się bardzo zmęczeni.

10 lipca

Nie jest dobrze. Emil od dwóch dni nic nie je i jest bardzo słaby. Musi zejść na zielone pastwiska Polany Ługowej. Wrócimy razem ze Sławkiem, który trawiony chorobą wysokościową również musi zejść niżej. Nie spiesząc się, podziwiamy cudowne widoki i bez większych przygód docieramy do Polany.

(ciąg dalszy na stronie 30)

„Malarz ma ten przywilej, że może przedstawiać wszystko, co jest w naturze i co się dzieje w świecie, a ponadto przedstawiać rzeczy całkiem nowe, których jest jakby twórcą.”

Andre Des Avanux Felibien

Trzeci z pokolenia artystów - Zygmunt Kłosowski

Miejsce

„Ranczo” – jak określają to miejsce goście. W Męcinie, z dala od głównej drogi, w zaciszu drzew, niedaleko torów kolejowych. Drewniany dom, w którym oazę musiał znaleźć ktoś o wrażliwej duszy i artystycznym usposobieniu. Przed wejściem omszała rzeźba, posąg w drewnie, stara kapliczka, wykute w żelazie ozdoby. Wchodząc do pracowni, z konieczności pod wpływem wrażenia, trzeba na moment stanąć w drzwiach. Mnóstwo obrazów opartych o ścianę, sztalugi, uginająca się od książek biblioteczka, dziesiątki bibelotów, jak się za chwilę okaże – wartościowych pamiątek historii. Z okien widok na trzy strony świata. Artystyczny nieład potęguje atmosferę rodzinnego ciepła, tajemnicy obcowania z historią i Sztuką.



uhonorowany człowiek, który w czasie wojny działał w ruchu oporu, za co został zesłany na Syberię. O ironio, właśnie na zesłaniu podszkolił się w malarstwie. Wcześniej uczył się tej sztuki u ojca, tu korzystał ze wskazówek Bielowa i innych rosyjskich malarzy, którzy znaleźli się w obozie. Syberię przeżył. Swoje wspomnienia zapisał w książce „Zakopane Archangielsk bez biletu”. Pobyt w Rosji potraktował jak życiowe zadanie, które jak harcerz musiał zaliczyć. Wrócił do Polski i początkowo bezskutecznie próbował dostać się na uczelnię. Przypadkowo okazało się, że w czasie wojny, gdy przechowywał uciekinierów, partyzantów, Żydów, pomógł też Stefanowi Morawskiemu – kierownikowi katedry estetyki UW. Dzięki jego wstawiennictwu dostał się na Politechnikę Krakowską. Był malarzem, rzeźbiarzem, wynalazcą,

Główny bohater

Zygmunt Kłosowski - pochodzący z Zakopanego, potomek znanych w Polsce i na świecie artystów, pielęgnujący rodzinne tradycje. Otwarty, serdeczny, choć w pierwszej chwili sprawiający wrażenie surowego, zasadniczego. Świetny gawędziarz z rubasznym humorem. Oczytany erudyta, który mógłby pełnić rolę kustosa zebranych przez siebie pamiątek Ziemi Limanowskiej.

Dziadek

Dziadek – Karol Kłosowski pochodził z Podola. Dziedzice z Czerniowiec ufundowali mu stypendium i obojętnie odwieźli do Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. W pamiątkowym rodzinnym albumie ich fotografia znalazła się na pierwszej stronie. Karol Kłosowski studiował później na

Akademii Krakowskiej i Akademii Wiedeńskiej. Jego mistrzami byli m.in. Mehoffer, Wyspiański, Wyczółkowski.

Gdy ożenił się z Katarzyną Sobczakówną, pierwszą poetką góralską, na stałe osiadł w Zakopanem. Był malarzem, rzeźbiarzem, projektował meble i kilimy, tworzył koronki i wycinanki. Projektował też stroje góralskie, część modeli została zaakceptowana przez górali i weszła do ich regionalnego kanonu. Był autorem podręcznika dla dziewcząt: jak tworzyć wycinanki a zarazem projektować koronki. W 1925 r. doprowadził Szkołę Koronkarską z Zakopanego do złotego medalu na Światowej Wystawie Sztuki w Paryżu.

Ojciec

Bronisław Kłosowski był chyba jedynym kombatantem, niedawno zmarłym, na którego pogrzeb przybył prezydent Kaczorowski. W ten sposób został

pasjonatem kultury góralskiej, m.in. zebrał i opublikował kilka tomów góralskich dowcipów.

Dom

Zygmunt Kłosowski urodził się w Zakopanem w rodzinnej willi Cicha. Jeszcze w czasach, gdy gospodarzyły tu trzy siostry Sobczakówny, bywali w tym domu m.in. Antoni Odyniec, Jan Kasprowicz, Stefan Żeromski, Maria Curie – Skłodowska. W tej willi tworzył dziadek Karol Kłosowski, a później ojciec Bronisław. Dzieciństwo w domu z taką atmosferą musiało „napiętnować” młodego potomka.

Droga do malarstwa

Ukończył Szkołę Budowlaną w Zakopanem. Malarstwa uczył się od dziadka, ojca i plastyków, którzy często odwiedzali ich dom.



Malarstwo
Zygmunta
Kłosowskiego



- Ja znam malarstwo nie akademickie, ale to od kuchni, od strony warsztatowej – mówi Zygmunt Kłosowski.

Zaczynał od rzeźby. Wykorzystał to, że stodoła, w której tworzył, położona była przy drodze. Wystawiał swoje świątki, które szybko znajdowały nabywców. Później zbierał kości, z których wyrabiał ozdoby. Po drodze tworzył też wzory z metalu.

Męcina

Do Męciny przeprowadził się za sprawą pochodzącej stąd żony – Jolanty, absolwentki Szkoły Plastycznej Kenara w Zakopanem.

- Moja mama lubiła plastyków, zapraszała ich na obiady, Jola już została. Była jedyną kobietą, która opowiadała bałagan w mojej pracowni, a ja z przekory nie sprzątałem tam całymi latami – z uśmiechem wspomina pan Zygmunt. Ta przekora wynikała stąd, że w czasach dzieciństwa, gdy dom był od świtu zwiedzany przez turystów, dziadek wymagał idealnego porządku.

Pani Jolanta maluje, głównie portrety, rzeźbi, jest inicjatorką wielu szkolnych happeningów.

Dom w Męcinie stał się „domem otwartym”, przystanią artystów, chętnie odwiedzaną też przez turystów. Bywa tu m.in. burmistrz Wathlingen Wolfgang Grube, Mieczysław Smoleń – historyk z UJ, Zofia Kaczor-Jędrzycka prezes Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Tadeusz Schile – lotnik, pisarz, Jadwiga Harasimowicz – przewodnicząca HIENy.

Niestety, żadna z trzech córek nie poszła w ślady rodziców. Nadzieją na kontynuację wielopokoleniowego dorobku malarskiego może być siedmioletnia wnuczka Dominika, która już tworzy pierwsze prace w pracowni dziadka.

Obrazy

Zygmunt Kłosowski namalował wiele obrazów. W ciągu dnia potrafi ich stworzyć kilka. Siada do sztalug o świcie i maluje do 10-11 w nocy. W przerwach dużo czyta. Najczęściej są to stare książki, które są Jego drugą pasją. Ostatnio czytuje pierwsze wydanie kazań Piotra Skargi, odkrywając tajemnice lapidarności słowa.

Miał już ponad 100 wystaw, najważniejsza dla niego miała miejsce w warszawskich Łazienkach. Najbliższy wernisaż odbędzie się 19 maja w Galerii Sztuki przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej. Jednym z tematów będzie „Radość przemijania”.



Maluje to, co „mu w duszy gra”, ale też wykonuje obrazy na zamówienie. Przykładowo, niedawno jeden z klientów przysłał zdjęcie i prosił o namalowanie dokładnej kopii. Najczęściej spod Jego pędzla wychodzą piękne pejzaże, ale są też portrety, cykl mniej realistycznych świątków w pracowni, akty. Oryginalne wzory powstają po naklejeniu ścierek do wycierania pędzli na deskę. Lubi też „domalowywać” obraz do starych ram.

Kolekcja

Malarstwo nie jest jedyną pasją Zygmunta Kłosowskiego. Jest kolekcjonerem pamiątek przeszłości. Wystar-

czy spojrzeć na ściany Jego pracowni, przy życzliwym wyjaśnieniu właściciela dowiemy się, że w zbiorach znajduje się m.in. schemat władzy królewskiej dla miasta Limanowa z 1616 r., klasówka z XVI wieku, znaleziona w okładce książki z roku 1580, „blacha-odznaka”

chroniąca pielgrzyma przybywającego z XVII wieku, pistolet z czasów napoleońskich, laska po redaktorze Siemianowskim – specjalna z gwizdkiem, żeby nie zgubić się w górach we mgle, laska po gen. Sosnkowskim, przedwojenny folder powiatu limanowskiego, projekty koronek dziadka, sprawna amerykańska maszyna do pisania z 1901 r., z której nadal korzysta, niepublikowany list i zdjęcie Kornela Makuszyńskiego. Nad wszystkim góruje jednak kolekcja unikatowych grafik np. japońskich etykietek zapalczanych, i miedziorytów z życia Chrystusa.

Rzemieślnik

Zygmunt Kłosowski, który jest chyba najbardziej znanym i cenionym twórcą Ziemi Limanowskiej, twierdzi, że nie pasuje do Niego nazwa „artysta”. Sam siebie określa mianem „rzemieślnika” – fachowca, który namaluje wszystko.

- Rzemieślnik to bardzo dobre słowo. Czuję się rzemieślnikiem. Nasz daleki kuzyn Balthus Baltazar Kłosowski, jeden z najbardziej znanych na świecie malarzy, uważał, że słowo „artysta” to nieporozumienie – uzasadnia.

Oceniając swą wieloletnią twórczość mówi: - W malarstwie nie ma postępu. Czasem człowiek zupełnie inaczej widzi świat, więc robi coś innego, maluje coś innego.

Jak twierdzi, żeby dobrze malować, nie jest potrzebna podręcznikowa wiedza, ale znajomość warsztatu. Rzeczywiście za pomocą „malarskich sztuczek” w ciągu kilku chwil potrafi wyczarować ośnieżone stoki gór, pokryte kwieciami łąki, góralskie chaty, których magiczne piękno wprawia w zdumienie...

Jolanta Bugajska

Panorama zakładu



WOLIMEX

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

34-600 Limanowa, ul. Tarnowska 33, tel. (018) 33-76-100, fax (018) 33-76-159
<http://www.wolimex.com.pl>, e-mail: biuro@wolimex.com.pl

Oferujemy wykonawstwo:
- robót ogólnobudowlanych,
hydrotechnicznych, drogowych
- sieci kanalizacyjnych,
wodociągowych
- oczyszczalni ścieków

OFERUJEMY RÓWNIEŻ



tel. 018 33 76 862

WYROBY BETONOWE, MASĘ
BETONOWĄ Z TRANSPORTEM
I POMPĄ STETTER



PRZEWIERTY STEROWANE O ŚREDNICY RURY
DO 500 mm I DŁUGOŚCI PRZEWIERTU DO 400 m



CHARZEWICE
tel. 014 66 59 193
fax 014 66 59 158



tel. 018 3376100 w.47

SPRZĘT
BUDOWLANY
I MONTAŻOWY
(DŹWIG - 28t/32m
DŹWIG - 6t/13m
PODNOŚNIK HYDRAULICZNY - 18m)

KRUSZYWA
(GRYSY, PIASKI,
POSPUŁA, TŁUCZNIĘ)



PIK LENINA

Fotografie: Leszek Pieniążek



Tu zastajemy wylegującego się w słońcu Maćka. Nasz kolega w ciągu dwóch dni cudownie się zaaklimatyzował w bazie. Zaraz zaprowadził nas do jurty niejakiej Ainury z Osz, gdzie zjedliśmy jajca z mięsem (baranina) i sałatkę (3\$). Skorzystaliśmy również z „tuszu” za 1\$. Polegało to na tym, że za ledwo skleconym parawanem stały dwa wiadra gorącej wody i rondołek do polewania. Na początku było trochę zimno, ale po kąpieli poczuliśmy się znacznie lepiej. Potem ochłonęliśmy przy herbatce i pogawędziliśmy nieco. Nocowaliśmy w wynajętym namiocie, który okazał się bardzo wygodny. Był wysoki, można było w nim stać wyprostowanym, a do tego miał wygodne podesty. Cena 3\$+ 1\$ od osoby.

11 lipca

Niedziela. Cieszymy się piękną pogodą, opalamy się i nabieramy sił. Wieczorem, przy krzyżu stojącym tuż obok obozu, msza św.

12 lipca

Wracamy do obozu I. Idziemy ze Sławkiem. Tym razem plecaki lżejsze, kondycja lepsza i możemy delektować się podejściem. Robimy dużo zdjęć i nie możemy nadziwić się urodzie okolicy. W trakcie jednego ze zdjęć Emil traci kijek, który zniknął w czeluści głębokiej i wąskiej szczeliny. Namioty obozu I zastaliśmy puste. Rosjanie i studenci poszli do obozu II.

Późnym popołudniem pojawił się jednak Misza, z bardzo nasilonym zapaleniem oskrzeli. Ponieważ schodził dalej na Polanę Ługową napisałem list z prośbą do Maćka o odszukanie antybiotyku. Kuracja okazała się skuteczna, ale Maciek „podpadł” obozowemu wracowi.

13 lipca

Wczesnym rankiem wyruszamy do obozu II. Trasa została poprowadzona zdecydowanie bardziej na prawo od poprzedniej. Pogoda dopisała i mieliśmy liczne towarzystwo. W obozie II zaczynało się robić ciasno. Postawiliśmy namiot na wygodnej skalnej platformie obok grupy Polaków z „Wypraw Partnerskich”. Poznaliśmy m.in. Jacka (kierownik), Darka i Elę, która w 2002 roku równocześnie z nami była na Elbrusie. Emil musiał mieć dużo satysfakcji, kiedy dziękowała mu za mszę pod priutem XI. Wieczorem, kiedy leżeliśmy już w namiotach, ktoś z namiotu sąsiadów zaintonował piosenkę. My odpowiedzieliśmy inną piosenką i tak spontanicznie odbył się godzinny koncert.



Namioty obozu II po nocnej burzy śnieżnej.

14 lipca

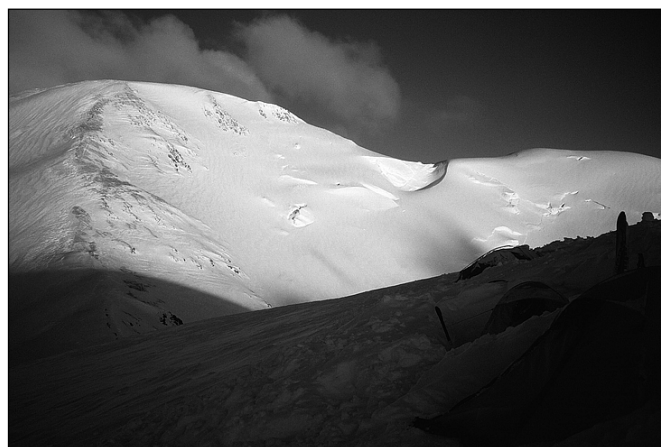
Niestety poranek nie był tak radosny. Załamanie pogody, obfity opad śniegu, niski pułap chmur i „kiblowanie” w namiocie. Wzajemne wizyty towarzyskie ze studentami pozwoliły na znaczne „skrócenie” dnia.

15 lipca

Wyruszamy do obozu III jako pierwsi i większą część drogi torujemy w świeżym śniegu. Później dogania nas młody Kazach oraz doświadczony Niemiec i oni przejmują torowanie. Jest ciężko, ale w końcu docieramy na szczyt Rozdzielnej. Niestety nie możemy nacieszyć się rekordem wysokości KW PTTK Limanowa tj. 6180 m n.p.m.!, ponieważ zerwała się burza śnieżna i wichura zgania nas szybko w dół.

16 lipca

Kolejny dzień załamania pogody. Śnieg jeszcze bardziej obfity, a do tego huragan. Znowu wzajemne wizyty i gotowanie umilają czekanie w namiotach.



Przełęcz pod Rozdzielną (na granicy cienia) i pierwsza turnia grani szczytowej, widziane o zachodzie słońca z obozu III.

17 lipca

Podejście do obozu III z zamiarem noclegu. Torujemy w świeżym śniegu sięgającym miejscami do pasa. Na szczęście kilka osób schodzi z góry i przeciera najbardziej stromy odcinek. Korzystamy z gościnności kolegów z PKA i nocujemy w ich namiocie. Śpimy na plecakach, ponieważ celowo nie zabraliśmy materacy. Mamy nadzieję, że pogoda jutro dopisze. Intensywnie topimy śnieg i gotujemy wodę na herbatę. Umawiamy się ze studentami na wymarsz około godziny 2⁰⁰ w nocy. Śpimy fatalnie. Co pół godziny drzemki sprawdzam czas i wsłuchuję się w odgłosy wichury na zewnątrz. O 1⁰⁰ w nocy mamy wrażenie, że jest zamieć śnieżna i rezygnujemy z wyjścia.

18 lipca

O 2³⁰ Witek, który odważnie wypełzł z namiotu informuje nas, że jest gwieździste niebo. Jeśli tak to ruszamy! Startujemy o 3²⁰. Najpierw schodzimy na przełęcz, a potem wspinamy się stromym zboczem. Nieco powyżej przełęczy wycofują się studenci. Warunki są faktycznie „niehumanitarne”. Duży mróz i huraganowy wiatr odbierają ochotę do wspinaczki.

► Czuję dokuczliwy ból koniuszków palców u nóg. Około godziny 6⁰⁰ z wielką radością witamy pierwsze promienie słońca, a chwilę potem podziwiamy widmo Brokena. Jesteśmy na początku długiej grani szczytowej, na wysokości ok. 6400 m n.p.m. W tym miejscu następne grupy założyły obóz IV. Dalsza droga nie jest trudna technicznie, ale zapadający się śnieg jest wystarczającym utrudnieniem. Staramy się, gdzie tylko to możliwe, poruszać się po skałach. Mijamy kolejne uskoki grani i podziwiamy morze chmur na wysokości 6000m. Docieramy na przedwierzchołek. Jest późno ok. 14³⁰, a na dodatek pogoda się psuje. Jest coraz więcej chmur. Trudna decyzja o odwrócie. W tych warunkach zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Dalsza wspinaczka byłaby szaleństwem. Już wkrótce mieliśmy się przekonać o słuszności tej decyzji!

Po szczęśliwym powrocie na wzniesienie ponad przełęczą wydawało się nam, że jesteśmy już prawie w namiotach. Wdzieliśmy ludzi na przełęczy i cieszyliśmy się, że już tak blisko. Ale przełęcz to była pułapka, której uniknęły następne grupy zakładając obóz IV. Kiedy wraca się do obozu po całym dniu morderczej wspinaczki i trzeba na koniec pokonać 200m stromego podejścia to naprawdę nie jest łatwe. Nam dodatkowo utrudniła powrót pogoda. Po zejściu na przełęcz rozszalała się burza śnieżna z piorunami. Musieliśmy odrzucić nasze plecaki na bezpieczną odległość. Wcześniej nim to zrobiliśmy, między kurtką a naszym ciałem przeskakiwały bez przerwy iskry elektryczne. Po godzinie wyładowania elektryczne ustały, ale zaczął obfity śnieg i utworzyły się gęste chmury. Widoczność spadła do 10m, a ślady zostały zasypane. Szybko zbliżający się zmierzch dodatkowo pogarszał sytuację. Na szczęście nie rozdzieliliśmy się i po nerwowych poszukiwaniach odnaleźliśmy namioty. Nawet nie chcę myśleć „co by było gdyby...” Studenci raczą nas pyszną herbata. Nocujemy w namiocie Niemców, ponieważ doszła kolejna grupa osób z PKA. Tej nocy śpimy twardym snem.

19 lipca

Rano okazuje się, że śnieg sięga do 2/3 wysokości namiotu. Pod jego naporem ściany namiotu wpuklają się do środka zabierając ponad połowę przestrzeni. Cóż, dodatkowa rozgrzewka przy odśnieżaniu i rozpoczynamy odwrót. Boimy się lawin. Śnieg sięga powyżej pasa. Upieram się podczas prowadzenia na zejście zbyt blisko krawędzi ściany i z przerażeniem wycofuję się po podcięciu „deski”. Emil przegina w drugą stronę i pakujemy się w głębokie szczeliny. Cudem nie wpadłem do jednej z nich, zawisając na krawędzi! Potem udało się nam złapać stary ubity szlak i zapadaliśmy się jedynie powyżej kolan. U podstawy ściany spotkaliśmy Jacka Telera z grupą. Okazało się, że słyszał już o nas („to wy jesteście ten ksiądz i ginekolog”). Tuż za nim podchodziła silna grupa Gruzinów, a nieco niżej znajomi Rosjanie (Misza, Iwan, Żenia), Uzbek (Dimka) i kilka innych osób. Od Rosjan dostaliśmy list od Maćka ponaglający nas do powrotu. Docieramy do obozu II, jemy i zwijamy namiot. Schodzimy dalej północną ścianą i modlimy się, żeby nie zeszła lawina. Najtrudniejszym fragmentem okazała się szczelina nad ścianką z poręczówką. Przez kilka dni znacznie się poszerzyła i wymagała mocnych nerwów podczas pokonywania mostu śnieżnego. U podstawy ściany mijamy wbite w śnieg narty Słoweńca, który zjechał z obozu III i poszedł

na Polanę Ługową. My skręcamy do obozu Uzbeków i zamawiamy obiad na 20⁰⁰. Po dotarciu do naszego namiotu postanawiamy go zwinąć i nocować w namiocie studentów. Okazuje się, że nie jesteśmy sami. Obok w namiocie Rosjan chory Andriej właśnie skończył kolację i częstuje nas pysznym kompotem z „jagodociek” (suszone morele) i rodzynek. Zасыpiamy „kamiennym snem”.

20 lipca

Rano w euforii i przy cudownej pogodzie schodzimy lodowcem Lenina, rozkoszując się widokami i robiąc zdjęcia. Poniżej przełęczy podróżników sprzedajemy napotkanym Rosjanom z Soczi naszą linę, ratując ich z opresji. Planowali kupić ją w sklepie w Kirgizji, ale to okazało się niemożliwe i podchodzili bez liny! Spadliśmy im z Lodowca! W bazie na Ługowej znaleźliśmy Maćka w dobrej kondycji i gotowego do powrotu. Rozpuściliśmy wieści o potrzebie transportu i zażyliśmy rozkoszy dnia codziennego: kąpiel, obiad, pogawędka z ludźmi Telera. Niespodziewanie pod wieczór okazało się, że możemy wyjechać do Osz jeszcze tej nocy za 90\$. Najpierw zostaliśmy podwiezieni do obozu pasterskiego niedaleko polany, gdzie zjedliśmy kolację: podplomyki z masłem i czarna herbata. Przed wyruszeniem w drogę zebrała się cała rodzina, a sędziwy starzec odprawił krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem. Zostaliśmy usadowieni we trójkę na tylnym siedzeniu łady „Niwa”, bo obok kierowcy zasiadła jego żona z kilkuletnim synem na kolanach. Nasze plecaki zostały upchane w bagażniku i na jednym z wybojów kijek wystający z plecaka rozbił tylną szybę. Siedzieliśmy cicho i w napięciu czekaliśmy co będzie dalej! Kierowca, dla którego samochód był „oczkiem w głowie”, zorientował się dopiero po kilku godzinach. Najpierw z niedowierzaniem macał nieobecną szybę, potem wsiadł do auta, powiedział dwa mocno brzmiące zdania do żony, położył głowę na kierownicy i zasnął na dwie godziny. Byłem pod wrażeniem. Rano dołożyliśmy do zapłaty 10\$, ale zamiast podziękowania usłyszeliśmy, że to za mało.

21 lipca

Na dworcu autobusowym w Osz oczekiwał na nas znajomy kierowca Zakir z kolegą, który w zastępstwie miał nas zawieźć do Biszkeku. Do pokonania mieliśmy 850km starą Wołgą z popękana w kilku miejscach przednią szybą. W Kirgizji to standard, chyba 1/3 aut ma potrzaskane od kamieni przednie szyby. W upale 30-stopniowym podziwialiśmy przepiękne krajobrazy. Zmieniające się pasma górskie, rzeka Naryn ze sztucznym jeziorem tokmogulskim, a następnie ekstremalnie wysokogórska droga przez przełęcz Ała-Bel (3184m n.p.m.) i przełęcz Teo-Aszuu (3582m n.p.m.). Droga ta niedawno została wybudowana przez koncern Daewoo i dzięki niej otworło się połączenie Osz z Biszkekiem. Wcześniej istniał tylko transport lotniczy! Jest imponująca pod względem głębokości kanionów i ekspozycji. Cały dzień spędziliśmy w samochodzie zatrzymując się raz na obiad i drugi raz pod przełęczą kiedy zerwał się pasek klinowy. Kierowca założył sprawnie inny (równie stary), przedmuchał chłodnicę i ruszyliśmy dalej. Niestety do Biszkeku dotarliśmy po zmroku ok. godziny 22 i naiwnie szukaliśmy agencji turystycznej. Nasz kierowca był zbyt spóźniony i „wynał” dla nas taksówkę. Taksówkarz jeździł w kółko

po mieście i nie potrafił znaleźć ulicy. W końcu zawiózł nas do taniego „hotelu”. Dopiero w trakcie zakwaterowania zorientowaliśmy się, że to pokoje „na godziny”. Byliśmy tak zmęczeni, że było nam wszystko jedno. Ja wylądowałem z Emilem w podwójnym łożu, a Maciek na wersalce obok. W nocy mieliśmy „dokwaterowanie” i odwiedziły młodej kirgiskiej dziewczyny w kusym szlafroczku (szukała zapalek). A może to tylko sen Maćka o „dziewczynie z zapalkami”? W każdym razie zaraz po śniadaniu zamówiliśmy taksówkę i ruszyliśmy na poszukiwanie agencji Tien-Szan Travel. Poprzez nią wynajęliśmy kwaterę w centrum miasta z wygodną kuchnią i zapleczem sanitarnym. Gospodarz był bardzo miły i opowiadał, że gościł Polaków kilkakrotnie, między innymi Krzysztofa Wielickiego. Zaraz po zakwaterowaniu wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta. Największą atrakcją okazał się oszkijski bazar, z bardzo różnorodnym asortymentem towarów. Niezapomniane wrażenie zrobił na nas stół założony świeżo ściętymi głowami baranów i baraniami wnętrznościami, po których chodziły stada much. W 30-stopniowym upale widok i zapach był odrażający. Po dyskretnym zrobieniu kilku zdjęć szybko oddaliliśmy się do stoisk z pamiątkami. Oprócz pamiątek zakupiliśmy morele, śliwki i arbuzy w ilościach hurtowych (wiadro, "wiadra). Co działo



„Morze mgieł” na pułapie ok. 6000 m n.p.m. widziane z grani szczytowej Piku Lenina.

się potem nie trudno się domyślić, gazy uchodziły z naszych wnętrzności jedną i drugą stroną do samego rana! Spaliśmy ciężko i krótko, bo już o 4 nad ranem pojechaliśmy na lotnisko wynajętą taksówką. Tutaj oczywiście kolejna „przygoda”. Podczas ważenia bagażu zważono mój bagaż osobisty razem z plecakiem i za nadwagę 6kg kazano mi zapłacić 60\$. Musiałem się ostro targować, żeby nie zapłacić. Pomógł mi w tym rosyjski kapitan samolotu. Młoda dziewczyna z odprawy pasażerskiej do końca nie chciała dać za wygraną. Najgorsze przeżyliśmy jednak dopiero w Moskwie na lotnisku Szeremietiewo. Oczekując dwanaście godzin na samolot byliśmy zamknięci w strefie wolnocłowej. Bardzo ciekawe doświadczenie! Kiedy później oglądałem film „Terminal” miałem wrażenie, że to film o nas. Najbardziej efektownym naszym osiągnięciem, podczas tego pobytu, było spożywanie jednej małej „sałatki Szefa” za 3,5\$ przez trzy godziny. Dzięki temu mogliśmy posiedzieć przy stoliku w restauracji. Coś jak zakąska do wódki w czasach PRL. No, ale nasza cierpliwość została wreszcie wynagrodzona i zupełnie innym niż dotychczas samolotem (Bening 737) wróciliśmy do Warszawy.

Wyprawa była bardzo udana i szczęśliwa. Nie mieliśmy większych kłopotów, co w tych warunkach zakrawa na cud. Zrealizowaliśmy maksymalnie dużo i naprawdę niewiele brakło do zrealizowania założonego celu. W tych warunkach pogodowych, zwłaszcza ogromnych opadach śniegu, nikomu nie udało się więcej osiągnąć. Ci, którzy z nami dotarli do obozu III na Razdzielnej potrzebowali do wejścia na szczyt ponad tydzień



Typowa przydrożna restauracja - obiad z naszym kierowcą w drodze powrotnej z Osz do Biszkeku.

czasu i to jeszcze w większej grupie osób (torowanie)! Nie mieliśmy też większych spiek w naszej trzyosobowej ekipie. Dzięki przymusowej pauzie Maciek podjął bardzo ważną decyzję życiową. A poza tym zapoznał się z miejscową i nie tylko miejscową kulturą. Nawiązał mnóstwo znajomości z Kirgizami, Rosjanami, Uzbekami, Polakami i resztą świata. Po wyprawie został zmontowany krótki film w wersji roboczej, która jak na razie jest wersją ostateczną. Odbył się też pokaz slajdów. Myślę, że wszyscy mamy ochotę kiedyś tam wrócić! Dla zainteresowanych dodam tylko, że nie są to duże koszty. Najdroższy jest samolot w obie strony ok. 2000 PLN. Jeśli ktoś ma czas można dojechać taniej koleją, ale traci się ok 3 dni. Poza tym opłaty jak wyżej wymieniłem i własny prowiant z Polski. Szczepnie zachęcam i polecam. Warto czasem zrobić coś, co wydaje się niemożliwe.

Leszek Pieniążek

Uczestnicy wyprawy: Maciej Dutka, Emil Myszkowski, Leszek Pieniążek (niestety główny organizator wyprawy Marek Dudek nie mógł pojechać ze względów zdrowotnych).

Opis fotografii ze strony 30 (od lewej ku prawej):

Fot. 1 - Przed trawersem do obozu II - w tle imponujący jezioro Lodowca Lenina.

Fot. 2 - Namioty Rosjan i naszej wyprawy w obozie I na tle północnej ściany Piku Lenina.

Fot. 3 - Karawana koni i jaków na Lodowcu Lenina w drodze do obozu I.

Fot. 4 - Tragarze pod Przełęczą Podróżników - ostatnia możliwość popasu dla koni.

Fot. 5 - Autor w najwyższym punkcie osiągniętym w czasie wyprawy. W tle wierzchołek Piku Lenina.

Fot. 6 - Widok z Przełęczy Podróżników na Polanę Ługową i początkowy fragment drogi.

**1 som to około 5 zł.*

Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze!

Gdy pośród znajomych i limanowian rozpytywałem o miłość matczyną, o matkę, o ich stosunek do swej rodzonej matki, otrzymałem wówczas szereg ciekawych spostrzeżeń.

Moja mama – mówi jedna z pań – *była bohaterką, gdyż wychowywała nas w trudnych warunkach wojennych. Ojciec zginął na wojnie, a Mama pozostała z trójką dzieci. Walczyła dla nas o każdą kromkę chleba, nie gardząc żadną pracą: Mówiła Żadna praca nie hańbi.* A ja – mówi owa znajoma – *pracownik akademicki – mogę powtórzyć za poetą. Nie głaskało mnie życie po głowie, nie pijałam ptasiego mleka. No i dobrze, no i na zdrowie. Tak wyrasta się na człowieka.*

Są osoby, które wcześniej straciły swoją rodzoną matkę, nie doświadczając w pełni jej miłości, toteż Matka Boża była dla nich miłością, pociechą; Wszystkim. Od Niej czerpały siły do dalszej pracy. Matka Boska była dla nich źródłem miłości i mądrości, które są tak bardzo potrzebne każdej matce, a zwłaszcza matce, wychowującej sporą gromadkę dzieci.

Jedna z limanowianek tak mówi o swojej matce: *Dzięki wstawiennictwu Matki Bożej, chociaż jej życie nie było łatwe, czuła się jednak spełniona i szczęśliwa. Jej życie było świadectwem, że Pan Bóg nigdy Jej nie opuścił (ani w radosnych, ani w smutnych chwilach). Miłość, którą przekazywała nam – dzieciom, była tak wielka, że mimo biedy materialnej, my – dzieci czuliśmy się szczęśliwi. Codzienna Eucharystia, to była jej moc, z której czerpała siłę.*

Z kolei Jej córka, matka również sporej gromadki dzieci tak mówiła o swojej matce: *Uczyła nas pracy, bo praca uszlachetnia, a próżniactwo jest początkiem wszelkiego zła. Mama mówiła: Rób, ile możesz, (a resztę pozostaw Bogu), liczy na miłość Boską, wierz, że Bóg Cię nie opuści!* Powtarzała: *Jeśli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się zdaje wstawać o północy. Uczyła nas wypełniać uczynki miłosierdzia, służyć innym i nakłaniała nas codziennie do wypełniania takich uczynków. Mówiła: „Kto daje, tego Pan Bóg w*

dwójnasób, a nawet stokrotny sposób wynagrodzi. Pełniąc uczynki miłosierdzia – dodawała – zabezpieczamy siebie na przyszłość w Miłosierdziu Bożym”. Im człowiek biedniejszy, ubogi, tym bardziej otoczcie go miłością, bo „Gość w dom, Bóg w dom.”

*Nie potrafiła z nami dyskutować, ani przekazać nam wielkich prawd, ale starała się wychować tak – i prosiła o to Pana Boga – abyśmy żyli wedle 10-rga Przykazań Bożych. Wówczas – dodawała – będę o Was spokojna. Przekazała dzieciom coś w rodzaju mini kodeksu norm postępowania, który oparty był na Dekalogu i prawdach wiary. Dzieci z kolei tak o swojej mamie mówiły: – *Mama jest wzorem do naśladowania. Nigdy nie zmuszała nas do danej pracy, tylko sama rozpoczęła tę pracę i my za nią tę pracę podejmowaliśmy. Dobrze rozumiała zasadę: Słowa uczą, przykłady pociągają. Mama kojarzy się z rannym wstawaniem, bo zawsze mówi: Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.**

– *Mama kojarzy się z pobożnością. Często powtarza: Jeśli sobie czegoś u Pana Boga nie wyprosisz, to sobie tego nie wypracujesz. I dodaje: Modlitwa niebiosa przebija.*

– *Mama kojarzy się z pracowitością i dokładnością (wszystko musi być u niej dopięte na ostatni guzik). Obowiązki sumiennie wykonuje i dlatego tego samego od nas wymaga. Jeśli coś robimy, to powinno być to wykonane z sercem, z miłością. Jest zwolenniczką złotego środka (postępuje zgodnie z tą ideą). Jest to postępowanie dobre dla nas (dzieci) i dla niej. Liczy się więc z naszymi zdaniem w dyskusji – ma pedagogiczne podejście.*

– *Gdy jesteśmy chorzy, mama z pieczołowitością się nami opiekuje, (często ma za sobą nieprzespane noce).*

– *Mama kojarzy się z niedoścignionym wzorem dyplomacji, z każdym umiała i umie porozmawiać. Umiała nawiązać kontakt, podkreślić wartość rozmówcy, jednocześnie w tych rozmowach nie rezygnowała ze swojej racji. Mama posiadała umiejętność przekonywania dzieci do swoich racji w spo-*

*sób pogodny i łagodny. Mama umiała przekonać do racji przez argumentację (czasem przez perswazję), by przyjąć ją za swoje, a wówczas realizacja będzie o wiele łatwiejsza. Nigdy nie starała się przeforsować swojego zdania. Jednym słowem mama towarzyszyła nam w drodze ku dorosłości, wprowadzała nas na tę trudną drogę. Pozwalała iść własnymi ścieżkami, ale na rozstajach dróg (z rozstajnymi myślami nie pozostawiała nas samych, ale) mówiła: *Zatrzymaj się (przekonywała do własnych racji), by pójść własną drogą.**

Gdyby spytać stojące tu na tym Placu Koronacyjnym matki, dzieci, po prostu osoby, usłyszelibyśmy niejedno piękne świadectwo dane przez nie z ich życia. Sądzę jednak, że z niejednym przytoczonym tu świadectwem, niejedna matka, niejedna osoba mogłaby się z pewnością zidentyfikować czy utożsamić.

Czy w obliczu majowego święta, także Dnia Matki nie przypominają nam się słowa znanej piosenki:

*Nie ma jak u mamy
Ciepły piec, cichy ką,
Nie ma jak u mamy,
Kto nie wierzy, robi błąd.*

Droga to chatka, gdzie mieszka matka – zdawał się mówić przed laty ks. prałat Józef Poręba, pokazując mi obraz, na którym namalowany był jego dom rodzinny. Któż nie pamięta tych wielu miłych, rodzinnych chwil i krzątającej się po domu matki? Kto umie krzątać się tak koło wieczerzy, jak matka? Świetnie oddaje to popularna piosenka śpiewana – być może jeszcze dziś – w wielu limanowskich domach:

*Gdzie nasza chatka,
Gdzie stara matka
Krząta się koło wieczerzy.* [Ludwik Kondratowicz (1823–1862)]

A inna piosenka przywołuje ten miły obraz domu rodzinnego, gdy:

*Dzwonek z wieży do pacierzy,
Matka z proga do wieczerzy, wzywa.*

Moja mama – powiedział mi pewien student – *miała ogromny szacunek do chleba – żegnała chleb przed jedzeniem – robiła na nim znak krzyża. Zawsze, gdy zapomniałem przeżegnać się przed posiłkiem, słyszałem zachę-*

cające słowa swojej matki: Synku! Przeżegnaj się! Jakaż to sprawa najprostsza: Po modlitwie strawa zdrowsza.

Czwarte (IV) Przykazanie Boskie nakazuje: *Czcij ojca twego i matkę swoją!* Nakazuje wdzięczność za ich trud wychowania. Norwid powie: *Niechże Ci będzie „Cześć”, jak jest rzeczone:*

*Nie tylko kochaj, więc miej dla Rodziców
Układność wdzięku i mowę pieszczoną,
Lub przyrodzone uśmiechnięcie liców [...];
Owszem – jak słowa nieodmienne stoją:
„Będziesz czcił Ojca i czcił Matkę swoją!*

Norwid [*Wtedy Ty, Matko*]

A więc mowa ma być pieszczona, piękna w stosunku do rodziców – przypomina poeta. *Za puste gadanie jest grzech. Tego uczyła nas Mama i to nam wpajała* – powiedział mi kolega szkolny o swojej mamie. I dodał: *Pod tym pojęciem Mama rozumiała obmowę, plotki, a także, kawały nie na miejscu. Ze względu na szacunek do mamy, do Rodziców nie opowiadało się niestosownych dowcipów.* Czy w ten sposób

owa pobożna mama nie uczyła zachowywać 8. przykazania, które wyraźnie mówi: *Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.* Czy nie uczyła także odpowiedzialności za słowo, a nie lekcje je sobie ważyć?

Piotr Skarga powie: *Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją.* A Michał Ostrowski ujmie to, co czuje każdy dobry człowiek do swej matki, w wymowną maksymę: *Jest na ziemi przepiękna istota, której jesteśmy wiecznymi dłużnikami – matka.*

Kto kocha – widzieć chce choć cień postaci, /I tak się kocha Matkę – Ojca – braci/ – powie poeta (C. K. Norwid, *Promethodion, Bogumił*). Dlatego też wielu wyjeżdżających za chlebem, zabierało ze sobą zdjęcie ojca, siostry, braci i matki. I mówiło ze wzruszeniem powracając na ojczyzny łono: *Po latach tyłu matkę [znów] obaczę...* (Wolski)

Mówiono – głosi popularna limanowska pieśń – *że żołnierz z podhalańskiej wioski*

Jedynie przed śmiercią miał jeszcze pragnienie,

Raz jeszcze zobaczył kościół limanowski,

Wziąć z sobą w zaświaty Maryi wejrzenie.

Limanowska Pani, ten nigdy nie zginie,

Kogo wesprzeć raczysz w ostatniej godzinie.

(Ks. L. Jabłoniecki, S. Sulek i ks. S. Czerw)

A ostatnia zwrotka marszu konfederatów barskich tak tę prawdę ujmuje:

*A przy ostatnim życia momencie
Wybrańcem Panny bądź w regimencie:*

*I żebyś poszedł a abszejtem swoim,
Z błogosławieństwem Maryi twojem*

¹ Słowa poety Emanuela Schlechtera

² B. Drabek, J. Falkowski, I. Rowińska
Szkolny słownik motywów literackich,
Warszawa 2002, s. 197.

**Fotografie: Anna Kądziołka,
Jakub Toporkiewicz**

POMNIK KONSTYTUCJI 3 MAJA

Większość posłów opozycji, sprzeciwiających się konstytucji, była jeszcze na urlopie wielkanocnym. Aby nic nie przeszkodziło w uchwaleniu ustawy, zdecydowano się złamać obowiązujący w Sejmie zwyczaj, który nakazywał wcześniejsze ogłoszenie projektu i konieczność przebywania na sali obrad minimum połowy posłów. Po siedmiogodzinnych obradach, ignorując protesty opozycji, konstytucję przyjął Sejm, a następnie podpisał król Stanisław August Poniatowski.

Wydarzenia z 3 maja roku 1791 mimo że nie uchroniły Rzeczpospolitą przed utratą niepodległości, stały się fundamentem budowy nowoczesnej polskiej państwowości. Udowodniły Europie, a przede wszystkim samym Polakom, że jesteśmy w stanie pokonać własne słabości, stworzyć coś godnego uznania. W jaki sposób te wspaniałe karty dziejów naszej Ojczyzny splotły się z dziejami Limanowej? Wysoko na frontonie bazyliki dostrzeżemy Białego Orła w koronie i daty 1791 – 1891. Co łączy pierwszą polską konstytucję z niekwestionowanym symbolem Limanowej?

Powodów, dla których podjęto jego budowę było kilka. Dr Józef Szymon Wroński, autor wielu publikacji poruszających temat limanowskiej świątyni, wymienia trzy najważniejsze. Pierwszym z nich był stan drewnianego kościoła wzniesionego w drugiej połowie XVIII wieku przez ks. Szczepana Duszyńskiego. Stary kościół był za mały dla powiększającego się mia-

sta. Początkowo myślano o jego restauracji i rozbudowie, ale po oględzinach stwierdzono, że to nie rozwiąże problemu. Drugą poważną przyczyną był rosnący kult cudownej figury Matki Boskiej Bolesnej i ruch pielgrzymkowy, zwłaszcza w okresie odpustów. Trzecim czynnikiem były względy prestiżowe. Limanowa stała się w roku 1866 siedzibą powiatu a pod koniec lat 80-



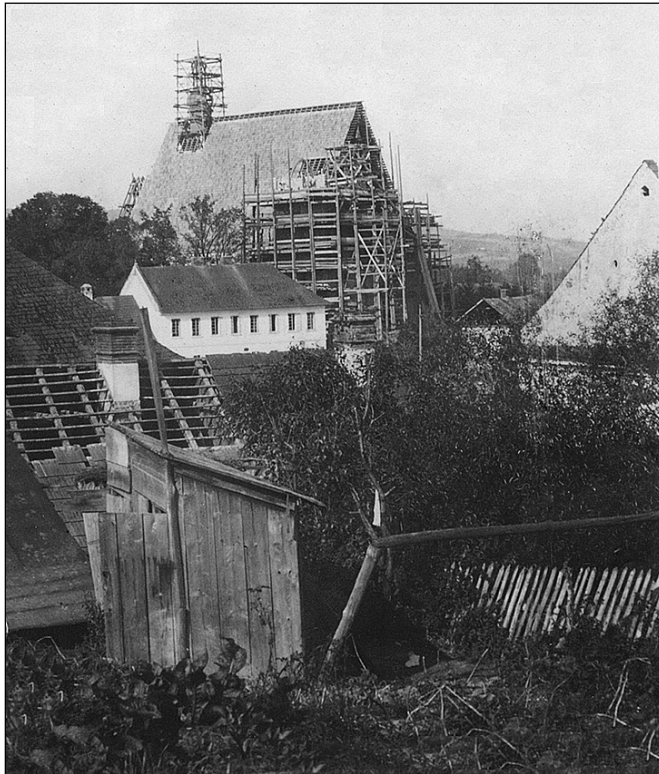
Tarcza herbowa na fasadzie kościoła z Białym Orłem w koronie i datami Konstytucji.

tych planowano utworzenie dekanatu limanowskiego. Nie bez znaczenia był fakt budowy kilku okazałych murowanych kościołów w powiecie i okolicy.

Jednak warunki materialne nie były dla budowy sprzyjające. Miasteczko na przełomie XIX i XX wieku było biedne i nie wyróżniało się inicjatywą. Ksiądz Łazarski szukał więc czegoś, co poruszy i doda sił mieszkańcom Limanowej. ▶

Podsunał pomysł budowy kościoła, który miał być realizacją zapisu konstytucyjnego „(...) aby na pamiątkę kościół *ex voto* wszystkich stanów był wystawiony i najwyższej Opatrzności poświęcony.” Cóż mogło być świętsze niż wola konającej Ojczyzny. Związany w marcu 1891 roku Komitet Budowy Kościoła, w którym było wielu znamienitych limanowian, postanowił, że w dniu 3 maja 1891 roku, podczas uroczystego nabożeństwa, przeprowadzona zostanie pierwsza składka na rzecz budowy kościoła. Rozpoczęła się akcja gromadzenia środków, prowadzona w każdą niedzielę i w każdą rocznicę Konstytucji 3 Maja. W celu zabezpieczenia równomiernych wpływów do kasy budowy zaproponowano opodatkowanie parafian rozłożone na kilka lat. Dobrowolne datki nawet niewielkie, wpływy z rozprowadzanej litografii Piety limanowskiej, każda kwota zwiększała szanse budowy nowej świątyni. Akcje społeczne wpierające budowę nie tylko gromadziły środki, ale również propagowały pomysł.

Kiedy uzbierano sumę, która dawała podstawę do wprowadzenia w czyn zamierzeń, należało zastanowić się jak właściwie ma wyglądać świątynia, która ma być pomnikiem. Los tak zrządził, że ks. Łazarski trafił na Jacka Malczewskiego, który podsunał mu myśl rozpisania konkursu. Ogłosiło go Towarzystwo Polska Sztuka Stosowana w Krakowie w roku 1908, podając warunki konkursu i skład jury. Rozpoczęła się żarliwa dyskusja, poszukiwania odpowiedniej formy dla wzniesłej idei patriotycznej. Projekty rozpatrzone na posiedzeniach komisji konkursowej w dniach od 3 do 5 maja 1909 roku. Projekt warszawskiego architekta Zdzisława Mączyńskiego jako najlepszy przeznaczono do realizacji. Zanim jednak został zatwierdzony przez Komitet



Budowy i Kurię Diecezjalną w Tarnowie upłynęły następne dwa lata.

Dzieje budowy kościoła to historia zmagania z przeciwnościami, opowieść o niezłomnej woli jego budowniczych. Wiosną 1911 roku po przygotowaniu placu i zgromadzeniu potrzebnych materiałów przystąpiono do budowy. Dzięki ofiarności i zaangażowaniu parafian prace postępowały bardzo szybko. Ukończono właśnie prace przy szczytach a zasklepienie nawy głównej nad chórem dobiegało końca, gdy nagle wybuchła wojna. Opustoszały rusztowania, zmobilizowani robotnicy odeszli do wojska. W grudniu 1914 miasto doświadczyło ciężkich zmagania frontowych, kościół jednak ocalał. Prace budowlane mimo trwającej nadal wojny wznowiono w roku 1916. Brakowało pieniędzy, materiałów budowlanych, była tylko wola zakończenia dzieła.

6 października 1918 roku, na kilka dni przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, kościół został poświęcony. Ksiądz Kazimierz Łazarski odprawił pierwsze nabożeństwo różańcowe. Było za co dziękować i były powody do dumy. Nad miastem wznosiła się monumentalna świątynia, pomnik Konstytucji 3 Maja. Zmieniła nie tylko wygląd miasta, ale przede wszystkim budowniczych. Wysilek i trud mieszkańców Limanowej i wsi należących do parafii, podobnie jak konstytucja z roku 1791, pozwoliły uwierzyć we własne siły, nauczyły współpracy, poświęcenia i patriotyzmu.

Stanisław Król

U góry: Budowa kościoła limanowskiego, archiwalne zdjęcie z roku 1914.
Na dole: Kościół w Limanowej. Rysunek z 1944 roku.



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Marszałek w Limanowej

Dnia 11 kwietnia odbyło się spotkanie z Marszałkiem Województwa Małopolskiego Wiesławem Zimowskim poświęcone rozmowom na temat warunków przekazania względnie sprzedaży



budynku przy ul. Witosa, w którym to obecnie mieści się, na zasadach użyczenia, siedziba IV Liceum Ogólnokształcącego im. Ks. Wyszyńskiego.

Budynek ten jest własnością województwa małopolskiego, w którym prowadzi ono bibliotekę pedagogiczną. Zamiar przejścia tego budynku zmieniłby dotychczasową rolę, czyli powiat limanowski byłby jego właścicielem, natomiast filia biblioteki pedagogicznej mieściłaby się na zasadach użyczenia. Równocześnie z ustaleniem warunków przejścia nieruchomości przy ul. Witosa ustalone zostałyby zasady przekazania, ewentualnie sprzedaży, obiektów będących własnością powiatu limanowskiego, znajdujących się w Mszanie Dolnej, a w których to województwo małopolskie prowadzi Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy.



Wysoka ocena

Przy okazji wizyty Marszałka Wiesława Zimowskiego na terenie powiatu limanowskiego zaprezentowano Strefę Aktywności Gospodarczej mieszczącą się przy ul. Fabrycznej w Limanowej, na którą został złożony wniosek do ZPORR, w Działaniu 3.3 na zadanie pod nazwą „Rewitalizacja terenu po bazie paliw w Limanowej-Sowlinach”. Wniosek po ocenie merytorycznej przez panel ekspertów uzyskał 96,79 punktów i znajduje się na pierwszym miejscu listy rankingowej. W najbliższym czasie będzie rozpatrywany przez Regionalny Komitet Sterujący

oraz Zarząd Województwa Małopolskiego w kwestii przyznania środków.

Duży może więcej

W Starostwie Powiatowym w Limanowej w dniu 06.04.2006r. odbyło się spotkanie pt. „Formy współdziałania producentów żywności ekologicznej”. Organizatorami, były: Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowicach, Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Limanowej oraz Starostwo Powiatowe w Limanowej.



Spotkanie miało charakter dwuetapowy. W pierwszej części rolnicy wysłuchali między innymi informacji na temat form prawnych preferowanych dla grup producentów rolnych. Zapoznali się także z wnioskami wynikającymi z realizacji Małopolskiego Programu Rozwoju Rynku Żywności Ekologicznej. Omówiono również zasady rejestracji grup producentów rolnych oraz formy wsparcia dla tych grup.

Druga część spotkania miała charakter otwartej dyskusji. Wysłuchano i przedyskutowano problemy, z jakimi na co dzień zmagają się producenci żywności ekologicznej z terenu powiatu limanowskiego.

Głównym celem spotkania było zachęcenie producentów żywności ekologicznej do tworzenia grup producentów. Gdyż jak jest wszystkim wiadomo duży może więcej.

Starosta limanowski Roman Duchnik w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie rozwoju rynku żywności ekologicznej. Mówił między innymi: „Droży rolnicy, producenci żywności ekologicznej, duży wysiłek wkładacie w swoją pracę, ale gdzie można nabyć owoce waszej pracy? Powinny powstać na terenie powiatu limanowskiego takie miejsca, gdzie można kupić i skosztować żywność wyprodukowaną metodą ekologiczną. Aby temu sprostać bezwzględnie potrzebna jest wspólna forma działania gospodarstw ekologicznych, służąca zarówno promocji jak i sprzedaży wytworzonych produktów”.

Powyższa konferencja zainicjowała cykl spotkań w tym temacie.

Wiadomości ze starostwa opracowała
Monika Cabała

Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkół Budowlanych

Finały mistrzostw Polski w szachach i tenisie stołowym

W dniach 7 i 8 kwietnia na terenie Limanowej odbyły się Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkół Budowlanych pod patronatem Bronisława Dutki posła na Sejm RP oraz Romana Duchnika starosty limanowskiego. Organizatorem zawodów był ZS Nr 1. Cała impreza rozpoczęła się w piątek już od godziny 14⁰⁰. Wtedy to zaczęły zjeżdżać ekipy z poszczególnych miast. Do Limanowej przyjechali uczestnicy aż z 13 szkół budowlanych z całej Polski, czyli z Gorlic, Góry Kalwarii, Iławy, Kielc, Konina, Krakowa, Mielca, Nowego Sącza, Pabianic, Rudy Śląskiej, Włocławka i Zakopanego, oczywiście nie zabrakło też zawodników z Limanowej. Gości podzielono na dwie grupy: szachy- internat ZS Nr 1 ul. J. Piłsudskiego 81 oraz tenis stołowy- internat ZSTiO ul. Z. Augusta 8.

Jeszcze tego samego dnia po kolacji wszyscy uczestnicy igrzysk udali się na zwiedzanie naszego miasta i jego okolic. Następnego dnia o godzinie 8⁴⁵ nastąpiła uroczysta ceremonia otwarcia Igrzysk na hali sportowej przy ZSS Nr 3 na ul. A. Jordana 3. Rozgrywki w szachach odbywały się w sali gimnastycznej ZS Nr 1, natomiast tenis stołowy w hali sportowej przy ZSS Nr 3. Całym zawodom przyglądał się Krzysztof Lewicki, prezes Polskiego Związku Biathlonu oraz TTKF „Budowlani”. Turniej szachowy rozgrywał się w systemie szwajcarskim kontrolowanym. Każdy z zawodników rozgrywał 7 rund, a czas do namysłu wynosił na każdego zawodnika 20 min. Natomiast turniej tenisa stołowego rozegrano w systemie grupowym w kategorii chłopców, a w grupie dziewcząt do dwóch przegranych.

Igrzyska zakończyły się w sobotę 8 kwietnia około godziny 19⁰⁰. Odbyła się wówczas uroczysta ceremonia ich zamknięcia. Zarówno w otwarciu, jak i zamknięciu rozgrywek udział wzięli przedstawiciele władz starostwa powiatowego, miasta i gminy Limanowa oraz poseł na Sejm RP Bronisław Dutka.

Wyniki

Tenis stołowy:

-chłopcy drużynowo: Zespół Szkół w Iławie, Zespół Szkół Nr 6 w Rudzie Śląskiej, Technikum Budowlane w Zakopanem, Zespół Szkół Nr 1 w Limanowej

-dziewczeta drużynowo: Zespół Szkół Nr 6 w Rudzie Śląskiej, Zespół Szkół Budowlanych w Koninie, Zespół Szkół Nr 1 w Limanowej, Zespół Szkół Budowlanych Nowy Sącz



-chłopcy indywidualnie: Kamil Durak ZS Nr 6 Ruda Śląska, Michał Gortol ZS Iława, Przemysław Hatała ZS Iława
-dziewczeta indywidualnie: Agata Smoter ZS Nr 1 Limanowa, Justyna Tuszyńska Konin, Iwona Olkowska Konin
-opiekunowie: Radosław Wypychowski Konin, Jarosław Szweczyk ZS Nr 1 Limanowa, Ryszard Molak Góra Kalwaria.

Szachy:

-chłopcy drużynowo: Technikum Budowlane Limanowa, Zespół Szkół Nr 6 w Rudzie Śląskiej, Zespół Szkół Nr 1 w Kielcach

-dziewczeta drużynowo: Gorlice, Ruda Śląska, Iława

-chłopcy indywidualnie: Marek Dudzik, Bogdan Łuczkowski, Roman Dawiec - wszyscy ZS Nr 1 Limanowa

-dziewczeta indywidualnie: Aleksandra Andruszewicz ZS Iława, Małgorzata Prędką ZSZ Gorlice, Monika Ondera ZS Ruda Śląska

-opiekunowie: Jan Stasikowski ZSB Włocławek, Ryszard Ewert ZS Nr 1 Limanowa, Leszek Mordarski ZS Nr 1 Limanowa.

Puchary i nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez posła na Sejm RP Bronisława Dutkę, starostę limanowskiego Romana Duchnika oraz Urzędy Miasta i Gminy Limanowa.

Igrzyska organizował zespół w składzie: Ryszard Ewert, Kazimierz Bieda, Leszek Mordarski, Leszek Lach, Robert Papież, Danuta Olszewska i Bartłomiej Kempy. Natomiast Komitet Honorowy Igrzysk to: Ryszard Kulma - przewodniczący Rady Miasta Limanowa, Marek Czeczotka - burmistrz miasta Limanowa, Władysław Pazdan - wójt gminy Limanowa, Franciszek Bieda - zastępca wójta gminy limanowa, Jacenty Musiał - przewodniczący Komisji Kultury Sportu i Turystyki Rady Powiatu Limanowa, Krzysztof Lewicki - prezes TKF „Budowlani”, Eugeniusz Bogacz - dyrektor ZS Nr 1 im. Józefa Piłsudskiego.



Tekst i fotografie: Piotr Brajner



Organizatorzy mistrzostw serdecznie dziękują sponsorom za wsparcie finansowe. Są to: *Firma Gurgul, WOLI-MEX-Pana Eugeniusza Wojaka, Podłoga- miesięcznik specjalistów Warszawa, Przedsiębiorstwo WOD- KAN- MEL Roman Sułkowski i wspólnicy, ZMB Wir Limanowa, Firma IMPULS, Bank Spółdzielczy w Limanowej, BOSS Centrum, PKO Bank Polski Spółka Akcyjna I Oddział Limanowa, BUDREM, MONOLIT, Tip- Top- A.Biernata, ZiBUD, MOS Powiatu Limanowskiego- ufundowanie medali: REMBUD, BUDMOST Laskowa, Zakład Ogólnobudowlany Marian Sułkowski ul. Reja 4, Bahlsen Sweet Skawina- Pan Andrzej Zagórski, Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej, Piekarnia „DUDEK” Dobra, Maria i Zbigniew Szubryt, PW „LASKOPOL” , Hurtownia Państwa Biedronów Limanowa, „TYMBARK” S.A, Pan Jacenty Musiał, Pan Aleksander Smoroński*

Śladami zapomnianego proboszcza parafii limanowskiej

Ks. dziekana WP Antoniego Zapały - ostatniego kapelana marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i proboszcza parafii limanowskiej (10 XI 1946 – 17 I 1947)

„6 grudnia 1941 r. odbyło się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nabożeństwo żałobne. Katafalk z trumną był cały pokryty kwiatami. Po żałobnej liturgii trumnę do grobu na ramionach ponieśli ks. Zapała, inż. Piasecki, płk Zalewski, płk Polak. Trumnę złożono do grobu wewnątrz murowanego, a na zewnątrz ziemnego. Kilka dni później na skromnej mogile ustawiony został prosty brzozyowy krzyż z nazwiskiem Adam Zawisza”.

Nabożeństwo żałobne prowadził ks. dziekan Antoni Zapała, późniejszy krótkotrwały proboszcz limanowski. A te słowa dotyczą pogrzebu jednej z najbardziej popularnych postaci II Rzeczypospolitej marszałka Edwarda Śmigłego – Rydza. Postaci, która do dzisiejszego czasu jest bardzo kontrowersyjnie oceniana. Marszałek Śmigły-Rydz przez krótki okres określany był „wodzem narodu” i spadkobiercą Józefa Piłsudskiego. Całe społeczeństwo widziało w nim tego, który potrafi wyprowadzić kraj z niekorzystnej sytuacji społeczno – politycznej. Jednak wrzesień 1939 r. spowodował, że piękna legenda narosła wokół Rydza pękła jak mydlana bańka. Przegrana we wrześniu 1939 r. była osobistą tragedią drugiego po Piłsudskim marszałka. Będąc osobą prawą, do końca swojego życia czuł się odpowiedzialny za to, co się stało.

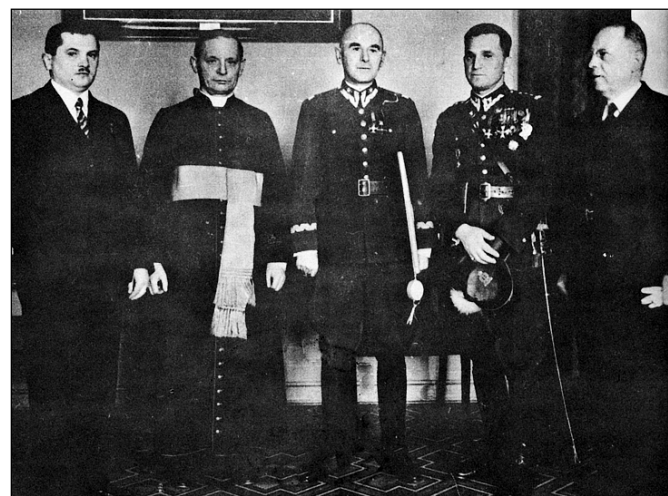
Los sprawił, że ostatnie lata życia marszałka zostały związane z życiem ks.

dziekana Antoniego Zapały. Został on bowiem osobistym kapelanem tej tragicznej postaci II Rzeczypospolitej.

Musimy przypomnieć, że na Ziemi Limanowskiej Edward Śmigły – Rydz nie jest osobą nieznaną. W czasie I wojny światowej oddział Legionów pod dowództwem Edwarda Śmigłego – Rydza wziął do niewoli doborowy szwadron jazdy rosyjskiej.

Bój w Chyszówkach (23 XI 1914 r.) był pierwszą akcją bojową Legionów w kampanii podhalańskiej. Przełęcz na granicy Jurkowa i Chyszówek otrzymała nazwę przełęcz marszałka Śmigłego – Rydza, a mieszkańcy Limanowszczyzny wybudowali trójstronny obelisk: na pierwszej stronie znajduje się napis: Przełęcz marszałka Śmigłego – Rydza; na drugiej: Na pamiątkę bojów pierwszej brygady Legionów Polskich 23 XI do 9 XII 1914 r.; na trzeciej stronie: Społeczeństwo powiatu limanowskiego 1938. Ksiądz Antoni Zapała urodził się w 1887 roku w Rabie Niżnej.

Wobec braku źródeł musimy się skoncentrować na najważniejszych faktach z jego życia. Na kapłana zostaje wyświęcony w 1910 r. Jego pierwszą parafią są Słopnice, gdzie przebywa do 1912 r. W 1913 r. zostaje wikariuszem w katedrze tarnowskiej. W tym okresie uzyskuje stopień doktora teologii



13. 04. 1937 r. delegacja Nowego Sącza wręczyła Rydzowi-Śmigłemu dyplom honorowego obywatela miasta.

i sprawuje honorowy tytuł szambelana Ojca Świętego.

W czasie I wojny światowej (1916) zostaje kapelanem Legionów Polskich.

W okresie międzywojennym zostaje mianowany przez biskupa polowego dziekanem Wojska Polskiego.

W 1930 r. zostaje dziekanem (szefem duszpasterstwa) Dowództwa Okręgu Korpusu V w Krakowie. Pełni też wysokie funkcje w Polowej Kurii Biskupiej, gdzie jest jednym z czterech cenzorów ksiąg.

Ostatnie lata swojego życia wiąże z jedną z najważniejszych osób II Rzeczypospolitej marszałkiem Edwardem Śmigłym – Rydzem. Wybucho II wojna światowa. Z jednej strony następuje agresja Niemiec hitlerowskich, a z drugiej 17 IX 1939 r. wkraczają wojska sowieckie. To powoduje, że po północy 18 IX Naczelny Wódz opuszcza Ojczyznę i przekracza most graniczny na rzece Czeremosz. Ostatni rozkaz wrześniey marszałka, wobec niemożności zorganizowania skutecznej obrony przyczółka rumuńskiego nakazujący wycofanie wojsk na Rumunię i Węgry – choć świadczył o realizmie w ocenie sytuacji Polski jest jego osobistą klęską. Przekraczając granicę, schodzi ze sceny politycznej. Marszałek sądzi, że przez Rumunię przedostanie się do Francji, gdzie miała się tworzyć nowa Armia Polska. Po przekroczeniu granicy marszałek zostaje internowany w Kraiowej, a następnie przewieziony do małej miejscowości Dragoslavele w Karpatach Południowych. Około 20 km dalej był obóz internowanych żołnierzy polskich w Cimpulung. Tam od lutego 1940 r. znajduje się ks. dr Antoni Zapała. On co niedzielę przyjeżdża do Dragoslavele i odprawia mszę dla marszałka Śmigłego – Rydza. A przez to zaczyna należeć do najbliższych osób marszałka.

27 X 1939 r. E. Śmigły – Rydz zrzeka się funkcji Naczelnego Wodza:

„Do pana prezydenta Rzeczypospolitej. Wobec tego, że jestem internowany i pozbawiony wolności składam funkcję Naczelnego Wodza do dyspozycji pana Prezydenta. Rydz – Śmigły, marszałek Polski. Dragoslavele, 27X1939 r”.

Marszałek bardzo tęskni za Polską. *Niczego więcej nie pragnę, jak przejść ten mostek i pójść tam. W tym momencie skierował rękę na północ, gdzie kilkaset kilometrów dalej znajdowała się Ojczyzna.*

Jego najbliżsi współpracownicy razem z ks. Antonim Zapałą przygotowują ucieczkę.

15 XII 1940 r. marszałek Śmigły – Rydz ucieka i przekracza granicę węgierską. W ucieczce na Węgry czynny udział bierze ks. Antoni Zapała, który razem z lekarzem marszałka dr. ppłk. Cianciarą zostaje na kilka dni aresztowany. Jednak wobec braku dowodów zostaje wypuszczony z aresztu. Władze Rumunii o pomoc w poszukiwaniu marszałka zwracają się do niemieckiego gestapo. Ucieczką marszałka zaniepokojony jest rząd gen. Sikorskiego, który podejrzewa „dywersję sanacyjną” przeciwko sobie.

17 XII w Szeged marszałek otrzymuje dokumenty na nazwisko Stanisława Kwiatkowskiego, profesora gimnazjum we Lwowie. Dalsza droga prowadzi do Budapesztu, gdzie marszałek znajduje schronienie w willi hr. Marenzi.

W niedługim czasie w Budapeszcie pojawia się ks. Zapała, który zaczyna przygotowywać następną akcję.

Bowiem na Węgrzech marszałek decyduje się wracać do okupowanego kraju i podjąć zbrojną walkę z Niemcami. Chce przez to zrehabilitować się w oczach społeczeństwa polskiego.

Przewodnikiem do ukochanej Ojczyzny jest młody góral z Chochołowa Stanisław Frączyk. Przerzut odbywa się 25 X 1941 r. Wcześniej tą samą trasą we wrześniu powraca do kraju ks. Zapała. Najpierw pociągiem do Rożniawy, potem jazda samochodem i przekroczenie granicy węgiersko – słowackiej. Następnie znów podróż samochodem i najbardziej niebezpieczna część – przekroczenie granicy słowacko – polskiej na odcinku pomiędzy wsią Głodówka i Sucha Hora. Dalej trasa biegnie przez Czarny Dunajec, Chochołów i Szaflary. Stąd pociągiem do Krakowa. Na dworcu w Krakowie na marszałka oczekuje m.in. ks. Zapała. Przez dwa dni odpoczywają razem w mieszkaniu przy ulicy B. Zalewskiego 42 na Grzegórkach.

29 X marszałek wyjeżdża z Krakowa do Warszawy, gdzie chce rozpocząć nowy okres w swoim życiu. Niestety w nocy z 27 na 28 listopada 1941 r. dopada go atak serca. Zgon następuje w nocy z 1 na 2 grudnia 1941 r. Do Warszawy z Krakowa przybywa ks. Antoni Zapała.

„Dzięki pomocy ks. dr. Zapały (nie mógł sam publicznie ujawniać się jako kapłan, gdyż miał konspiracyjne dokumenty i był odpowiednio ucharakteryzowany, m.in. nosił wąsy) przygotowano murowaną kryptę na cmentarzu”.



Pomnik Rydza-Śmigłego na przeł. Chyszówki.

4 XII 1941 r. w obecności najbliższych współpracowników i ks. Zapały wyniesiono trumnę ze zwłokami i przewieziono do domu pogrzebowego cmentarza na Powązkach. Jediną oznaką godności wojskowej zmarłego były wstążki *Virtuti Militari* na dwóch wieńcach, jakie przynieśli przyjaciele marszałka. W pogrzebie uczestniczyło tylko najbliższe grono osób bezpośrednio związanych ze Śmigłym i ci, którzy dowiedzieli się o jego śmierci w ostatnich dniach. Dzień zresztą sprzyjał zachowaniu tajemnicy, gdyż było przejmująco zimno i padał deszcz ze śniegiem. Kilka dni później na grobie postawiono brzoźowy krzyż. Skła-

dane kwiaty były dowodem pamięci najbliższych i najw mniejszych. Nawet w latach pięćdziesiątych na skromnym grobowcu widniały dwie chryzantemy skrzyżowane niczym marszałkowskie buławy. A na pobliskim drzewie przytwierdzona została blaszana tabliczka, na której widnieją słowa:

„Z dala od alei zasłużonych kwater leży polna mogiła pod brzoźowym krzyżem, a pod damią – pierwszego oporu bohater na listach strat mijany milczenia prestiżem. Wśród wianuszków tarcz szkolnych, lilijek harcerzy na zakręcie historii tu wódz Śmigły leży”.

Złożone 6 XII 1941 r. do grobowca na cmentarzu Powązkowskim (kwatery IV, mogiła nr 139), zwłoki marszałka E. Śmigłego – Rydza spoczywają tam do dziś.

Po pogrzebie marszałka Śmigłego-Rydza ks. Antoni Zapała wraca z powrotem do Krakowa i mieszka w pałacu biskupim, a następnie wyjeżdża do Włoch. W 1945 roku powraca do kraju i zajmuje się przetrzaniem za granicę ludzi Narodowych Sił Zbrojnych, którzy w okrutny sposób byli przesładowani przez komunistów. Do Włoch przetrza też różne dowody, meldunki, raporty dotyczące zbrodni katyńskiej. Być może tą działalnością interesowała się bezpieka, która zajmowała się „walką z bandami” czyli rozpracowaniem zbrojnych organizacji niepodległościowych takich jak: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” i Narodowe Siły Zbrojne (NSZ).

Ksiądz Antoni Zapała w 1945 r. zostaje administratorem parafii w Łękawicy, a 10 XI 1946 r. obejmuje probostwo w Limanowej. Niestety 17 I 1947 r. umiera „zmęczony przeżyciami wojennymi”.

W uznaniu niezłomnej woli kontynuowania oporu i zasług w tworzeniu Państwa Podziemnego marszałek Śmigły – Rydz został w 1980 r. odznaczony Krzyżem Armii Krajowej. Pora, by bohaterska postać ks. dr. Antoniego Zapały – ostatniego kapelana marszałka Śmigłego – Rydza została wydobyta z mroków zapomnienia.

Tadeusz Hejmej

Wspomnienie o Juliuszu Mieroszewskim

Juliusz Mieroszewski (1906 - 1976) urodził się w Krakowie, ale aż przez 43 lata swego życia związany był z Limanową, w sąsiedztwie której (Mordarka) rodzice posiadali własny dom.

Matka pochodziła z rodziny ziemiańskiej (Maria z Dunikowskich z Koszar k/Łososiny Górnej), ojciec był lekarzem powiatowym. Juliusz uzyskał dyplom Wyższej Szkoły Handlowej. W międzywojennym XX-leciu współredagował Ilustrowanego Kuriera Codziennego w Krakowie, a gdy wybuchła II wojna światowa zgłosił się jako ochotnik do II Brygady, którą dowodził gen. Anders i przeszedł z nią cały szlak wojenny.

Jemu m.in. zawdzięczamy także opis przebiegu bitwy na Jabłońcu, która trwała od 8 do 11 grudnia 1914 r. Po wyjeździe w 1949 r. do Anglii i osiedleniu się w Londynie został londyńskim korespondentem paryskiej „Kultury”, z którą współpracował do końca swego

życia. Zaliczony został do wybitnych polskich publicystów.

Był również autorem kilku książek, z których do najciekawszych należą „Materiały do refleksji i zadumy”. W tym miejscu wspomnę, że „Kultura” była pismem, które przeciwstawiało się komunizmowi i prezentowało na swych łamach historyczną prawdę i niezależną polską myśl polityczną.

A oto kilka myśli J. Mieroszewskiego, ciągle aktualnych. „Demokracja to typ kultury politycznej, która musi wyrósć z nas samych, trzeba ją wypracować i wywalczyć. Nie stworzy jej ani nowa konstytucja, ani wolne wybory. Wolność dostępna jest krajom na pewnym poziomie gospodarczym, których towary liczą się na rynkach zagranicznych.



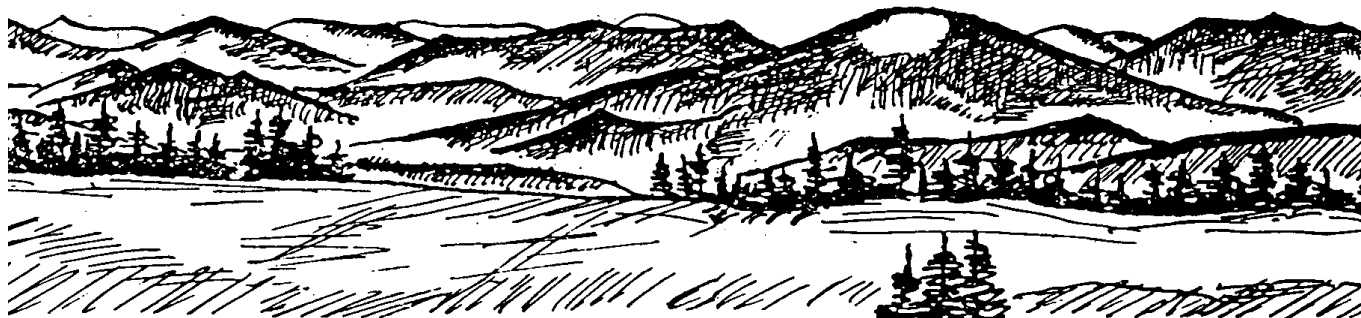
Juliusz Mieroszewski (1906-1976).

Demokracja to ścieranie się opinii i przekonań i uznawanie wieloświatopoglądowości, a nie zwalczanie się kilku partii politycznych aż do opanowania przez jedną z nich steru władzy(...).”

„Główną rolę w parlamencie spełniać winne kluby różnej orientacji, a rządzić winien ten klub, który by miał największe poparcie społeczeństwa (...).” Polskim emigrantom przypominał: „aby pamiętali, że są Polakami i bronili interesów kraju na zachodzie. Muszą tworzyć takie ramy działania i nacisk moralny, aby każdy Polak czuł się odpowiedzialny za kraj i za kulturę polską. Pisarze, publicyści i politycy na emigracji (...) nie powinni przyjmować obcego obywatelstwa”.

Władysław Frączek

Dom rodzinny Mieroszewskich położony przy ul. MB Bolesnej, w którym w grudniu 1914 r. zatrzymał się Józef Piłsudski.



Ecce lignum oto drzewo–NIMLOTH



Krystyna Strzebońska i jej opiekun mgr Leszek Mordarski.

Krystyna Strzebońska, uczennica Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej zakwalifikowała się do drugiego etapu konkursu filmowego pt: „Doświadczenie świata wokół nas”. Organizatorami konkursu są: Hitachi Ltd., Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha oraz Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. Zadaniem uczestników konkursu było napisanie scenariusza na temat „Znaczenie środowiska naturalnego i ochrona piękna natury w Polsce”. Z ramienia szkoły opiekę artystyczną nad projektem Krystyny sprawuje nauczyciel wiedzy o kulturze mgr Leszek Mordarski. Ale wróćmy do samej Krysi. Jej projekt został przecież zaliczony do najlepszych. Spośród dziesięciu projektów przeznaczonych do realizacji jej projekt był jedynym spoza najlepszych szkół krakowskich. Napisała ona scenariusz filmu pt Nimloth. Nimloth to... drzewo! Jedną z głównych postaci jest Ewa Korzecka – siedemnastoletnia dziewczyna, miłośniczka przyrody, którą bardzo boli to, że ludzie tak bez troski wycinają tak wiele drzew. Projekt filmu zaciera granicę między swia-

tem realnym a marzeniami, co wprowadza do akcji nutkę tajemnicy i ciekawia dalszym jej rozwojem. Skąd pomysł na film o drzewie? „Nie chciałam robić typowego dokumentu. Dużo myślałam nad tematem filmu. Całkiem niedawno wycięto też kilka drzew rosnących obok naszego bloku. Kocham przyrodę i bolało mnie to, że te drzewa były tak niszczone. Postanowiłam więc o nich napisać” – powiedziała autorka projektu.

Aby Krysią mogła zrealizować film wypożyczono jej wysokiej klasy kamerę DVD Hitachi. Klasę tej kamery mogę potwierdzić osobiście, gdyż miałem okazję poznać jej zalety i możliwości. „Bardzo cieszę się z tej kamery, jest to naprawdę świetny sprzęt i już zdążyłam nakręcić parę scen”. Jak widzimy Krysią nie próżnuje, zatem pozostaje nam tylko trzymać kciuki i życzyć powodzenia. Jesteśmy pewni, że film spodoba się komisji, w której zasiada sam mistrz reżyserii filmowej, laureat Oscara – Andrzej Wajda.

Powodzenia!

Teks i foto: Piotr Brajner





BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W LIMANOWEJ

W dniu 25.03.2006 w sali lokalu Świerkowa w Limanowej, ul. Rynek 16, obradowało Zebranie Przedstawicieli Członków Banku Spółdzielczego w Limanowej, podsumowując wyniki działalności za 2005 r. W Zebraniu uczestniczyło **45** delegatów na 49 wybranych wcześniej przez Członków Banku oraz zaproszeni goście.

Zebranie Przedstawicieli dokonało wyboru członków do **Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Limanowej** na nową kadencję.

Dokonano podziału **nadwyżki bilansowej** za 2005 r. przeznaczając ją na:

- fundusz zasobowy 882 000 zł
- fundusz ogólnego ryzyka bankowego 100 000, zł
- dywidendę dla Członków BS Limanowa 158 901, 04 zł.

Podjęto **uchwały** w sprawie:

- oznaczenia najwyższej sumy zobowiązań jaką może zaciągnąć w 2006 r. Bank Spółdzielczy w Limanowej
- zbycia nieruchomości stanowiących aktywa do zbycia
- przyjęcia nowego tekstu Statutu
- objęcie udziałów w spółce PartNet
- zmiany Regulaminu działania Rady Nadzorczej BS w Limanowej.

Przyjęto **kierunki działalności gospodarczo finansowej** Banku Spółdzielczego w Limanowej określające między innymi:

- Kontynuację zadań wynikających ze strategii rozwoju Banku do 2007 r. oraz przyjętego do realizacji planu finansowego na 2006 r.,
- prowadzenie działań w celu dalszego wzmocnienia kapitałowego Banku i bezpieczeństwa gromadzonych wkładów
- współpracę z organizacjami producentów i konsumentów,
- wspieranie i uczestniczenie w życiu środowisk kultury, sportu oraz oświaty społeczności lokalnej
- pomoc producentom rolnym w uzyskiwaniu dopłat bezpośrednich i funduszy strukturalnych,
- poszerzenie oferty bankowej i doskonalenie jakości obsługi,
- realizacja zadań inwestycyjnych.

BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ,
34-600 Limanowa, ul. Rynek 7
Tel. (018) 33-79-100, fax:(018) 33-79-136.

BANKI SPÓŁDZIELCZE



- Kredyty inwestycyjne
- Atrakcyjne lokaty
- 1100 bankomatów
- 3500 placówek

*Pracujemy na
Twoją korzyść*

majowa PROMOCJA!!!

DOM I OGRÓD

kwiaty i drzewka ozdobne

już od PLN
5,99

nawóz ogrodniczy 1 kg

już od PLN
4,99

kosiarka elektryczna STIGA

już od PLN
279

komplet ogrodowy drewniany

już od PLN
279

Zapraszamy

GRUPA
psb



IMPULS

RWTUV
ISO 9001
PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ul. Piłsudskiego 14 • Limanowa
tel. (018) 33 74 127

WYNAJEM POWOZÓW I BRYCZEK

- WESELA
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
- JAZDA REKREACYJNA

tel. 0604 580 196

